

★ **CIENKI ŚPIEW W WYSOKIEM**

★ **„PODMUCH” W RAKOWIE**

★ **KONKURS DLA POETÓW I PLASTYKÓW**

★ **GOLGOTA**

★ **TV i TV Sat**

str. 4

str. 5

str. 9

str. 10

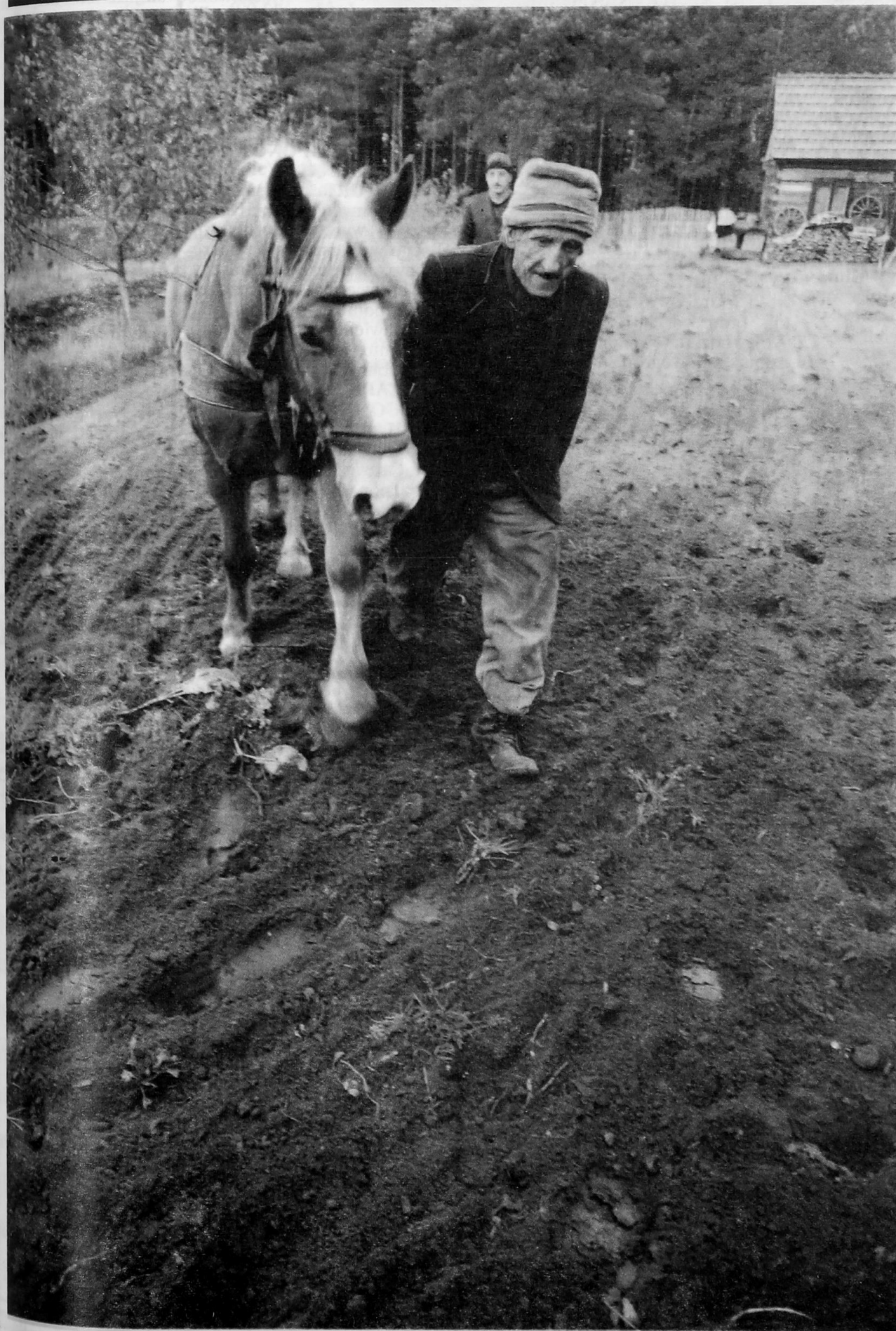
(wkładka)

KONTAKTY

15 (596)

12 KWIETNIA

CENA 2500 ZŁ



FOT. GABOR LÓRINCZY

KAROLINA

Śródpolna ballada

Nic mi od życia
nie trzeba.

Jest tak,

jak Pan Bóg

nakazał

i przeznaczył.

Jak mam zdrowie,

to nie wiem,

co bieda

zawsze

sobie uszykuję.

Do kościoła pójde,

na tacę tysiąc,

dwa tysiące położę.

A co więcej

człowiekowi potrzeba?

Po co zmieniać?

Czytaj na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY

W następnym numerze

pisza m.in.: Mateusz Hugo o połączeniu szpitala z zakładem pogrzebowym w Kolnie
 * Karolina Tomczyk o słoiku Pandory w Spółdzielni Ogrodniczo-Przetwórczej w Zambrowie
 * Anna Gisoń o miłości skażonej wielkością
 * Jan Żelazny o zmartwychwstaniu Pańskim.

Ponadto: Boże Obiady w gminie Turośl, przedszkolna drożyzna w Grajewie, konkurs dla poetów i plastyków, Kasz o spóźnieniu, najpiękniejsza dziewczyna Ziemi Łomżyńskiej, TV i TV Sat.

WOJEWODA DLA RAKOWA

• Wojewoda Łomżyński Jerzy Brzeziński zwrócił się z prośbą o pomoc do dowódcy Okręgu Warszawskiego oraz szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Łomży. 24 żołnierzy z Czerwonego Boru pracuje już przy porządkowaniu skutków trąby powietrznej. Wkrótce w Rakowie będą specjaliści z jednostki wojskowej z Elku.

• Zobowiązał lekarza wojewódzkiego do udzielenia wsparcia w zakupie protezy dla Alfreda Chaberka, który miał amputowaną nogę, a Hannę Czajkowską, zastępcę dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej, do koordynowania pomocy dla poszkodowanych.

• Zainteresował kataklizmem premiera, Urząd Rady Ministrów, Ministerstwo Rolnictwa. Dziś, 6 kwietnia, Rakowo odwiedziło trzech przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa.

NIECO PONAD 62 MILIARDY ma tegoroczny budżet Łomży. Około 44,7 miliarda pochłona bieżące wydatki, związane z funkcjonowaniem miasta: komunikacją, gospodarką mieszkaniową i komunalną, przedszkolami, administracją i opieką społeczną. Z 14 miliardów przewidzianych na inwestycje znaczna część jest już „zagospodarowana” na spłaty zaległych rachunków. Przed niespodziankami chronić ma, powiększona w stosunku do projektowanej, rezerwa budżetowa (około 5 miliardów). Wzrosła ona kosztem działu, określonego w budżecie jako „administracja samorządowa i państwowa” (o miliard radni zmniejszyli fundusz płac w tej sferze).

INNĄ NIŻ ŁOMŻA STRUKTURA MA BUDŻET ZAMBRÓWA. W tym mieście większość środków przeznaczona zostanie na inwestycje, a zwłaszcza na oczyszczalnię ścieków i ciepłownię.

ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ „SOLIDARNOŚCI” POPARŁ akcję protestacyjną nauczycieli i zwrócił się o jej wsparcie do innych zakładów pracy.

NIETYPOWĄ INICJATYWĘ PODJĘŁY dwa łomżyńskie przedsiębiorstwa państwowe: POM oraz Fabryka Aparatury i Urządzeń Komunalnych. Zamierzały do prywatyzacji planują połączenie firm i lepsze wykorzystanie ich potencjału.

O ZAKUP PODSTAWOWYCH LEKÓW dla łomżyńskiej służby zdrowia zwrócił się do pacjentów (i nie tylko) lekarz wojewódzki.

TYDZIEŃ SUMIENIA W POLSCE zorganizował Ośrodek

„Karta” z Warszawy i Stowarzyszenie „Memorial” z Rosji (6-12 kwietnia, Al. Solidarności w Warszawie). Główne akcenty Tygodnia poświęcone będą represjom, przesładowaniom i zawirowaniom wzajemnych stosunków polsko-rosyjskich w okresie Rewolucji.

CYKL SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH dla pracowników samorządowych zajmujących się rolnictwem, organizuje Urząd Wojewódzki i Wojewódzkie Zrzeszenie Hodowców Bydła i Trzody Chlewnej. Najbliższe odbędą się 9 kwietnia (godz. 10.00) w Urzędzie Miejskim w Zambrowie (dla gmin Zawady, Rutki, Kołaki Kościelne, Szumowo, Andrzejewo, Zaręby Kościelne i Zambrów); 14 kwietnia (godz. 10.00) w Urzędzie Miejskim w Kolnie (gminy Kolno, Turośl, Mały Płock, Stawiski i Grabowo) oraz 16 kwietnia (godz. 10.00) w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży (gminy Łomża, Nowogród, Miastkowo, Zbójna, Przytuły, Jedwabne, Wiczna, Piątnica i Śniadowo).

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOŁOWEGO W ŁOMŻY DZIĘKUJE za kolejne przykłady społecznej pomocy dla szpitala. Rada Gminna i pracownicy Urzędu w Śniadowie zakupili paliwo dla karet, w Jedwabnem kupiono środki czystości, BGŻ zakupił sprzęt medyczny, samorząd Winy pomógł w pracach wykonawczych ośrodka w Bronowie, Spółka Handlu Detalicznego przekazała pieniądze, a „Bona-Frost” z Jeziora mrożonki warzywne. 190 milionów uzbieranych zostało ze sprzedaży „cegiełek”, a 500 tysięcy przekazała Irena Burzyńska z Łomży. Przypominamy konto, na które można kierować pomoc finansową dla szpitala: NBP Łomża nr 45001-1313-139-1.

ODDZIAŁ KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „POKÓJ I DOBRO” w Łomży organizuje zbiórki odzieży, obuwia, koców, pościeli dla biednych. Dary można przynosić do Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego (budynek dawnego WDK) w dniach 9-10 kwietnia (godz. 17.00-19.00) i 11 kwietnia (godz. 11.00-13.00).

W NADLESNICTWIE ŁOMŻA TRWA ZALESIANIE. Na 70 ha wyrosło sosna, świerk, modrzew, dąb, brzoza, olsza, jesion. Niestety, nie ma pieniędzy z budżetu na zalesianie lasów prywatnych, jak było to w ubiegłych latach. Jednak Nadleśnictwo Łomża na własny koszt zalesi 30 ha, gdzie wcześniej została przygotowana gleba.

SYLWIA JEAGER Z WYSOKIEGO MAZOWIECKIEGO

najpiękniejszą mieszkanką Łomżyńskiego! Podczas finału konkursu „Miss Kurpi i Ziemi Łomżyńskiej” została wicemiss. Tytuł Miss zdobyła Aneta Kozłowska z Ostrołęki, a druga wicemiss Ewa Dawidczyk z Kadzidła. W koncercie galowym, w znakomicie przygotowanym hotelu „Polonez” w Łomży, udział wzięły m.in. Ewa Kuklińska i Karina Wojciechowska, Miss Polonia 1991.

DYREKCJA TEATRU LALEK zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe Łomżyńskich Spotkań Teatru w Walizce, które planowane są w tym roku na 11-13 czerwca. Środki z Ministerstwa Kultury i od wojewody pokrywają tylko połowę potrzeb. Sponsorujące firmy mogą liczyć na różne formy reklamy (także w radiu i telewizji). Podajemy konto organizatorów: PBK Łomża 374404-68664.

WYSTAWA POKONKURSOWA „WIELKANOCNE ROZMAITOŚCI” otwarta zostanie 9 kwietnia (godz. 13.00) w Muzeum Regionalnym przy ul. Krzywe Koło w Łomży.

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH w Łomży zaprasza na wystawę grafik Zbigniewa Rychlickiego.

IMPREZY PROPONOWANE PRZEZ REGIONALNY OŚRODEK KULTURY w Łomży w nadchodzącym tygodniu: 10 i 12 kwietnia – wyjazdy do Teatru Wielkiego w Warszawie na operę Stanisława Moniuszki „Straszny dwór”, 11 kwietnia – koncert zespołu „Sextombia”, a 16 kwietnia – przedstawienie „Kalejdoskop” w wykonaniu Teatru „Scena Ruchu” z Lublina.

NA ZAPROSZENIE SPORTOWEGO KLUBU AKTYWNEJ REHABILITACJI w Łomży występował znany warszawski kabaret „Otto”. Cały dochód z imprezy (ponad 20 mln zł) zasilili fundusz dzieci z porażeniem mózgowym). SKAR dziękuje łomżyńskiej publiczności za przybycie.

ZNAKI CZASU

• „Wizyta prezydenta Niemiec przeszła w oczekiwania, jej plany nie zostały konany w całości”, tak podroz Lecha Wałęsy powiedział rzecznik prasowy prezydenta. Jeszcze w czasie trwania wizyty minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski wysłał do wszystkich placówek dyplomatycznych Polski specjalną notę, w której czyt, jak należy rozumieć szony przez prezydenta NATO-BIS i EWG-BIS. Zarówno prasy krajowej, zagranicznej, są znacznie entuzjastyczne niż oświadczenia rzecznika.

• Odwieszono zakazania zezwoleń na import kół mięsnych. Przepisy ślające stowarzyszenie EWG, nie pozwalają na szenie cel na te towary, więc spodziewać się koleją lewu; interesy polskich były chronione przez mi

• „Nie wierzymy ani ani Ministerstwu Edukacji, że 80 proc. b nie ma pie

• „Musi się skończyć skakiwanie prezydenta, dżit rzecznik Drzywicki, czyżi ministra obrony o Czesława Wawrzyniaka, wiadu wojskowego, która bez wiedzy prezydenta.

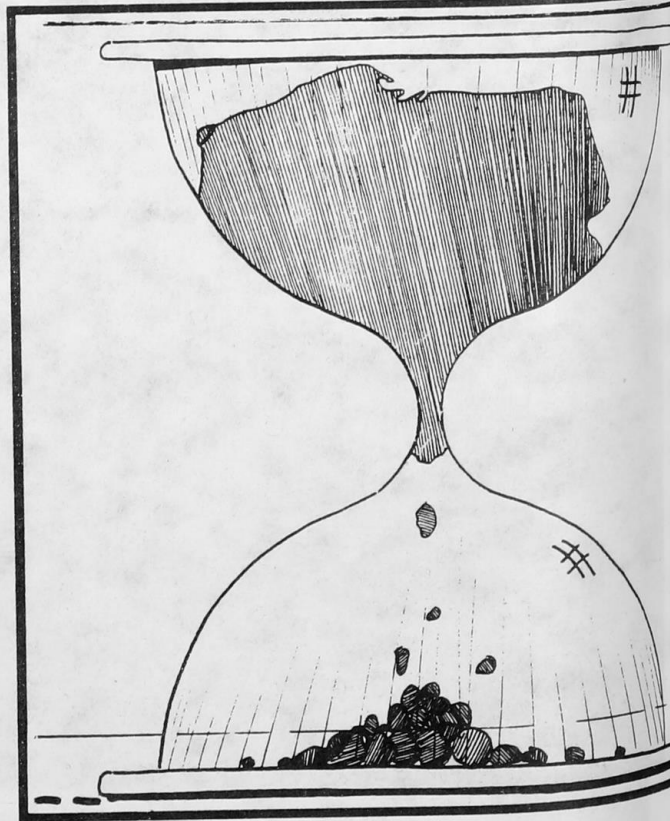
• Według projektu rządzenia Ministerstwa cji Narodowej przedm gia/etyka” znajdzie się dectwie każdego ucznia gim miejscu, zaraz po sprawowania.

• Co trzeci zarejes bezrobotny ma mniej lata, co dziesiąty trafia pracy prosto ze szkoły.

PRIMA APRILISOWE CAŁOWANIE

Ogłoszenie firmy „Euro – Cosmetics”, proponujące kurs całowania, naszym żartem primaaprilisowym.

Panowie poznali się na nim lub też okazali się odporni na polecania, udział w kursie zgłosiły wyłącznie panie – od 16 do 27 lat. Aby ich do końca proponujemy kontakt (już naprawdę serio) ze szkołą „Atelier Joanny”, Ostrołęka, ul. Sienkiewicza 28, tel. 34-36.



KONTAKTY

SLAWA RADZISZEWA
dyrektora Banku Gos-
tynościowej w Łomży

obiecował rolni-
nikom, korzystne kre-
w nawozów i środ-
roślin. Okazało się,
nie otrzymały na ten
kierunek pieniędzy. Jak
realizacja ministe-
należy rozumieć?

prezident
IS i EWG-BIS.
prasy krajowej
tę, są znacznie
tyczne niż oświ-

wieszono zakaz
woleń na impor-
tów. Przepis
stowarzyszenie

nie pozwalają na
mają pieniądze. Pewnie
mają pieniądze. Pewnie

myśli wszystkie banki.
takie banki jak Ślą-
teresy polskich rolni-
dzielce, których klien-
teli, są biedne. Prze-

nie otrzymują
oświadczył prze-
uczucielskiej „S”
cz na zjeździe. Za-
usi się skończył

nie prezydenta
cznik Drzycimski
ministra obrony
o Wawrzyniaka, s

dy prezydenta.
chodzi o realizację roz-
cia, to w ciągu trzech

gospodarowaliśmy przy-
rodowej przedmi-
a” znajdzie się
każdego ucznia

ejscu, zaraz po
wania.
o trzeci zarej-
otny ma mniej
dziesiąty trafia

prosto ze szkoły.

CAŁOWAN
nujące kurs całow-

temu pisali-
6 do 27 lat. Aby
(de serio) ze szko-
, tel. 34-36.

Uamy, że możemy

polegać i współ-

łami odbudować

myliliśmy się. Bo

nas, mimo cięż-

zasów, podziałów,

czliwości, dobra,

wości.

nasz apel o po-

Łomża natych-

rozdzwoniły się te-

I tak pracow-

Banku Spółdziel-

Łomży Miastkowie ze-

tę zmianę czyni się kogoś trze-
ciego, o związanych rękach?

– Może jest to zbyt mocno
powiedziane. Niemniej była to
jednak decyzja bez pokrycia i
na placu boju zostaliśmy sami.
Rozporządzenie Ministra Rolnic-
stwa z 3 marca 1992 r. mówi o
tanich kredytach nie tylko na za-
kup nawozów i środków ochrony
roślin, ale także na zakup ziemi,
maszyn rolniczych, moderniza-
cję gospodarstw. A z centrali
otrzymaliśmy tylko 8 mld. Re-
szta, powiedziano nam, musicie
znaleźć sami. NBP zapewnił, że
nie zwiększy środków, gdyż grozi
to wzrostem inflacji. Łomżyń-
skie banki spółdzielcze zna-
ły pewne rozwiązanie. Zapro-
ponowaliśmy, aby przynajmniej
w 50 procentach zwolnić banki
z obowiązkowo odprowadzanych
rezerw do NBP, albo też odpro-
wadzane rezerwy oprocentować,
bądź lokaty BGZ w BS wyłączyć
ze stanu zadłużenia. Odpowie-
dzi z centrum na te propozycje
jeszcze nie mamy.

– Jaka jest reakcja rolników?

– Uczestniczę w walnych zgro-
madzeniach banków spółdziel-
czych. Ostatnio byłem w Ciecha-
nowcu, Łomży, Klukowie. Roz-
mawiam z rolnikami i bardzo mi
ich żal. Całą kwotę rozdyspono-
waliśmy, ale nadal przyjmujemy
wnioski. Rolnicy są bardzo roz-
czarowani i czują się oszukani.
Niektórzy mówią z rezygnacją,
że były to kolejne „obiecanki-
cacanki”. Inni mają pretensje
do banku. Wyjaśniam naszą sytu-
ację, mówię o cierpliwości, o
nadziei, ale sam dobrze ro-
zumie ich pretensje i roz-
goryczenie.

Serce i praca w Rakowie

W sobotnie, deszczowe przedpo-
łudnie, 4 kwietnia, czyli dziesiątego
dnia po tragedii, znowu jesteśmy w
Rakowie Starym.

Chaberkowie nie potrafili pogo-
dzić się z kalectwem gospodarza.
Pan Alfred z obciętą nogą nadal
przebywa w szpitalu. Rodzina jeździ
do niego codziennie, by go pocie-
szyć. Jest wdzięczna komendantowi
policji z Małego Płocka, Ryszardowi
Olesiakowi, za oddaną krew dla
chorego.

– Żeby nie wojsko, to by nas
zupełnie zalało – mówi Jadwiga
Chaberek.

A w pokojach i tak pozwijane
dywany, kałuża na podłodze, poro-
stawiane garnki i miski, do których
kapie.

W oborze 11 krów stoi w wod-
nistej ściółce. Nie ma ich gdzie
wyprowadzić. Drewnianą stodołę po-
rwała trąba, a PZU nawet jej nie
zaklasyfikowało do szkód. Do budowy
nowej potrzebny jest plan. Właśnie
dziś w tym celu przyjechali geodeci
z Kolna. W oborze nie ma światła.
Rano i wieczorem doją krowy przy
świecach. Najęci pracownicy, syn i
zięć Chaberków oraz sześciu żołnie-
rzy, choć ciągle pada, pracują przy
pokryciu obory.

Potrzebna im betoniarka, bloczki,
cement, wapno, drut, drewno i żwir,
przewody elektryczne i jeszcze trochę
rąk do pomocy.

U Kozikowskich trąba uszkodziła
sześć budynków. Dach na domu
już poprawiony, spichrz czeka na
rozbiórkę, podwórze uporządkowane,
chlew przykryty planką, z zawalo-
nej stodoły maszyny wyprowadzone
na łąkę. Drugi dzień żołnierze pra-
cują przy rozbijaniu resztek murów
i odgruzowaniu. Dziś pan Kazimierz
zaciągnął ciągnik do remontu i nie
ma go w domu.

Podwórko Chylińskich już upo-
rządkowane. Przy rozbijaniu ścian
stodoły pracują dwaj synowie, którzy

akurat mają wolną sobotę i żołnierze.
Gospodarze są wdzięczni „Weście”,
że od razu wypłaciła pieniądze.

– Jeszcze takiej firmy nie widzia-
łam – zwierza się Jadwiga Chylińska.
– Zawieźli nas nawet po pieniądze
i odwieźli. Wypłacili całą gotówkę,
więc od razu można było kupić co
najpotrzebniejsze. Żołnierze pracują
tak uczciwie, aż mi ich żal. Jak
uporamy się ze swoim bałaganem, to
mąż i synowie pójdą pomóc Chaber-
kom, bo im chyba będzie najtrudniej
się dźwignąć.

Sękowie uporządkowali podwórze.
Przeprowadzili krowy, żeby nie pa-
dało na nie. Razem z wojskiem
zabierają się do rozbiórki zniszczo-
nej stodoły.

U Załęskich na podwórzu stoi cią-
gnik z eternitem, obok przywiezione
drewno. Tu również pomogło wojsko.
We wszystkich pracach przeszkadza
deszcz.

Dardzińskim żołnierze z wojsko-
wego samochodu rozładują cegłę.
Podwórze uporządkowane, stodoła
rozebrana, dom przykryty planką.
Ale i tak wszędzie porostawiane
miski. Woda kapie przewodami elek-
trycznymi, do których przywieszone
były wcześniej żyrandole. W całym
domu nie ma prądu, bo mury są
tak mokre, że podłączenie światła
jest niebezpieczne. Tu trzeba będzie
wymienić całą instalację.

Wszyscy dotknięci kataklizmem
dochodzą do siebie. Najważniejsze, że
ze swoją biedą i troskami nie zostali
sami. W sobotę każdą zniszczoną
zagrodę odwiedził Jerzy Brzeziński,
wojewoda łomżyński. Rozmawiał z
gospodarzami, obiecał pomoc. Na
jego wniosek od dwóch dni pracują
w Rakowie żołnierze. Wcześniej u
poszkodowanych był ksiądz, wójt,
panie z gminnego ośrodka pomocy
społecznej.

Rakowianie dziękują też wszyst-
kim, którzy odpowiedzieli na apel
„Kontaktów”.

brali 310 tys. zł; Ber-
nard Szymański, właścici-
ciel hurtowni i sklepu

Dużej (gm. Szumowo)
postawił do dyspozycji
rakowian 10 pracowni-

mierz Dobkowski, wła-
ściciel zakładu betoniar-
skiego w Łomży, przeka-
zał 450 pustaków i wypo-
życzył betoniarkę; Woje-
wódzki Sztab Wojskowy
w Łomży dał 25 plan-
dek oraz zamierza uru-
chomić polowy warsztat
naprawy sprzętu rolni-
czego; pracownicy łom-
żyńskiego „Polfrostu”
zebrali odzież.

Dziękujemy. Czekamy
na dalszą pomoc rako-
wianom.

Możemy na sobie polegać !

z artykułami elektrycz-
nymi w Łomży zaofero-
wał przewody, oprawy,
włączniki i inne detale
wartości 3 mln zł; An-
drzej Cygan z Paproci

ków swojej firmy bu-
dowlanej; Przedsiębior-
stwo Przemysłu Betonów
„Prefabet” w Śniado-
wie dostarczyło 800 pu-
staków i wapno; Kazi-

KONTAKTY



100 miliardów na tydzień

– Odchodzę – stwierdza Edward Roszkowski, burmistrz Wysokiego Mazowieckiego – pewne siły zmuszają mnie do określenia się: po czyjej jestem stronie. A ja jestem po stronie społeczeństwa.

„Szkoda porządnego człowieka”, komentują mieszkańcy. I dziwią się, jak to jest: ci z „Solidarności”, co go tak odpytują, to bezrobotni. A on ma już cztery propozycje pracy. Więc chyba, obiektywnie biorąc, jest coś wart? Takimi kryteriami teraz oceniają.

Miasto liczy ok. 9500 mieszkańców (53 ulice i kilka osiedli), młodzież stąd ucieka. Ameryka, Zachód; kobiety najczęściej jadą do Belgii. W Biurze Pracy jest zarejestrowanych ponad 3000 bezrobotnych z całego rejonu. Oferty pracy śladowe i natychmiast znikają.

Bruki, dziury na jezdniach głównych ulic i chodnikach. Spokój, szarość, spacerują gęsi. „Miasto bez wyrazu, bez pięknych dzielnic, ciekawych zabytków”, tak widzi je radny, Czesław Osuchowski. Nie zamieniliby go na większe. Ale takich, jak on, nie ma wielu.

„Jutrzenka”, osiedle z lat sześćdziesiątych; willowe, porządne. Ludzie budowali je solidnie, powoli, z myślą o dzieciach i wnukach.

„Osiedle emerytów”, tak mówią dzisiaj o „Jutrzence”. Dzieci powyjeżdżały.

Następne, im. Kardynała Wyszyńskiego; inny styl i kontekst. „Ameryka”. Nie ma drogi, nie ma pełnego uzbrojenia, ludzie mieszkają i męczą się. I „Zorza”: miało być wzorem estetyki i ekonomicznych rozwiązań. Cieszyli się ci, co pracowali na nie w Nowym Jorku, czy w RFN. Wyszła brzydka „szeregówka”, domy bez kanalizacji sanitarnej, gliniasta ulica z krótkim dywanikiem żużlu od miasta. Miało być podłączone do miejskiej kotłowni (150 metrów). Nie podłączono. Każdy ma swoją kotłownię, dymią kominy, dymi kotłownia. Wszystkie sadze opadają na osiedle. Że wciąż tu zachodnie wiatry? Tego projektant nie przewidział. W mieście są zresztą dwie duże kotłownie, a brakuje ciepła. Nie przewidziano też wstawienia dodatkowych kotłów. Przewidziano trzecią kotłownię. Zabrakło pieniędzy.

Budżet miasta, to ok. 13 miliardów. I radni ze wsi już nie patrzą nieufnie miejskim na ręce. Nastąpił podział: tu Wysokie, a tu gmina. A potrzeby takie, że burmistrz i 100 miliardów, wydałby w ciągu tygodnia.

Chleb na kredyt

– Miasto upada – powiadają mieszkańcy z goryczą – ludzie tylko patrzą w strachu: zwolnią, nie zwolnią?

Sklepów przybyło, ale co z tego? Przeciętna zarobków, to 1,2 miliona złotych. A są i płace równe zasiłkowi. I kobiety się cieszą! Bo zasiłek po roku się traci, a pensja jest pensją. Biznes? A z czego ten biznes utworzyć? Kobiety mówią: „Starczy do dwudziestego. A potem w sklepach spożywczych znajomy właściciel zapisuje towar na kredyt”.

– Są biedni i bogaci. Jezu, jak się porobiło! – mówi „umysłowa” („Tylko bez nazwiska, bo pracę stracę”). – I umierać też ciężko. W szpitalu igłę kupuj, strzykawkę kupuj; karetką płatna. A życie? – każdy dzień liczony z olówkiem.

Jej koleżanki śmieją się: „Komuno wróć”. Ale jaki to śmiech. W mieście jeszcze trzyma się prze-

Nikt w to nie wierzył, nawet władza. Pół roku chodził Jan Kryński, nauczyciel, historyk i przekonywał. Wreszcie przekonał. Osolineum wydało „Monografię miast i gmin” i tam napisano wyraźnie: „Lokalizacja miasta 1492 rok”.

A był rok 1987. Za pięć lat jubileusz: okazja, by coś zbudować, rozbudować, upiększyć. Byle zacząć, a potem to już się dokończy. Przecież to 500-lecie! Więc i tablica pamiątkowa i krzyż; nie, ten ostatni pomysł się nie spodobał. Klótnie. Kto ma być najważniejszy przy inicjowaniu? Komitet, Rada Narodowa Miasta i Gminy, czy Towarzystwo Przyjaciół Miasta? Powołano Społeczny Komitet Obchodów 500-lecia.

– Nastąpiła wolna Polska, znów wpadłem w konflikt – mówi Jan Kryński i przyznaje, że w ogóle jest konfliktowy. Towarzystwo chciało (jest jego przewodniczącym), by połączyć siły społeczne. – Jedno, drugie spotkanie i rozłam! „Solidarność” i reszta.

Na patronów obchodów poprosili biskupa Juliusza Paetza i wojewodę Jerzego Brzezińskiego. Tu była zgoda jednej i drugiej strony.

Cienki śpiew łabędzia

ALICJA NIEDŹWIECKA

twórnia warzyw i owoców (ale jak długo?). Reszta padła. Jedyne mleczarnia kwitnie. Najlepsza w kraju, na duńskich i szwedzkich maszynach, eksportuje mleko w proszku.

400 mln za renault

– Ludzie zapomnieli o pustych sklepach, kolejkach. O dwóch kilogramach mięsa wystawianych co miesiąc – powiada Czesław Osuchowski. Nauczyciel, był w Ameryce („Chciałem dom skończyć, nauczyć się języka i trochę zwiedzić”). Udało się i nawet więcej, bo „otworzył biznes”. Powiada, że tak, czy owak nie byłby bezrobotnym. Razem z kolegą, Kazimierzem Kiciem, otworzyli sklep RTV z... krajowym sprzętem. A potem drugi, trzeci, czwarty. W Łomży i Białymstoku. I dołożyli jeszcze sprzęt gospodarstwa domowego. Mają też hurtownię w Łomży. Postawili na niskie ceny i duży obrót.

– Nie bać się pracy i myśleć – podpowiada innym.

Wziął pożyczkę, zaczął budować dom w 1983 r. Rodzice dali poletko, posadził truskawki. Z nich spłacał kredyt i jeszcze zostawało.

– Nie, nie byłbym bezrobotnym – śmieje się.

Taki sam pogląd prezentuje дума Wysokiego Mazowieckiego, Tadeusz Kalinowski, dealer renault, „autoryzowany partner”, jak pisze na żółtej wizytówce. Właśnie otrzymał mikrobus z gwarancją na karoserię na 25 lat (400 milionów złotych). I już oglądał go potencjalny kupiec z Zambrowa.

Stoją lśniące wozy. Tadeusz Kalinowski buduje stację diagnostyczną, będzie tu pełna obsługa gwarancyjna i nie tylko. W Stanach był z siedem razy i zresztą ciągle tam jeździ. Za kilka dni znowu, ale tylko na dwa tygodnie. Kupi parę samochodów, nada i wróci.

– Żaden uniwersytet nie zastąpi dobrej szkoły podstawowej – uśmiecha się Zenon Brzozowski. Był dyrektorem szkoły nr 1, gdy uczeń Tadeusz prosił: „Umyję panu wóz, a pan mnie podwiezie”. O wozach wiedział wszystko. I to były jego największe studia. W Ameryce szybko się na nim poznali. W warsztacie samochodowym zastępował bossa. Pracował dzień i noc.

– Używane już poszły – powiada Kalinowski – od 30 do 100 milionów. Te też pójda jak minie szok po pod-

wyżce cła. Mówi, że firma Renault włączy się do obchodów jubileuszu swoją wystawą, a może nawet i coś miastu podaruje.

– Czy jubileusz w ogóle wypali? – wątpią mieszkańcy.

Siedem plag

„Miasto nieszczęśliwe”, słyszę powtarzającą się opinię. Wielokrotnie palone, karane. Za udział w powstaniu styczniowym car odebrał mu prawa miejskie. Przywrócono je dopiero w 1916 roku. Zsyłki na Sybir, łagry, obozy hitlerowskie. Nie darowano nawet pomnikom. Obelisk Polskiej Organizacji Wojskowej zniszczony, zakopany, po 60 latach jednak wrócił na swoje miejsce.

W czasie wojny tutaj była komenda obwodu AK, tu działało prężne podziemie. Ostatni AK-owiec, legendarny „Huzar”, Kazimierz Kamiński został zdradzony i ujęty dopiero w 1952 roku.

Miasto znowu musiało ponieść karę.

Było przecież po stronie „leśnych”, niechętnie nowej władzy. Władza to odczuwała. W ciągu 12 lat (1944-1956) rządziło tu aż 11 starostów i przewodniczących PRN. Przychodzili narzuceni z zewnątrz i szybko uciekali. Zmieniło się „za Gomułki”. Zaczęły powstawać osiedla, szkoły, zakłady pracy. Powstał duży szpital i Dom Kultury.

– Ale „siedem plag” jeszcze obowiązywało w latach 70-tych – wspomina Zenon Brzozowski.

Ciągle to odczuwali. Miała tu powstać filia jednej fabryki, drugiej. Nic z tego. Przeniesiono do Kolna, do Zambrowa. Była już dokumentacja na budowę zakładu „Inco”. Z KC nadeszło polecenie: „Nie w Wysokiem Mazowieckiem”. Zbudowano mleczarnię na 25 tys. litrów dziennie, a skupowano 300 tys. Odwozili je do... Warszawy (!), do Bielska, gdzie się dało. Tak byli karani.

Razem z Ameryką

Klimat był sprzyjający. Rok 1987. Ułożono dokładny program obchodów 500-lecia. Na czele Społecznego Komitetu I sekretarz KMG PZPR, Waclaw Radulski. W prezydium na pierwszym miejscu Władysław Kozikowski, ksiądz proboszcz miejscowej parafii. Program przygotowań zapisano na 11 stronach. Do jubileuszu przystąpiono z rozma-

chem: poczynawszy od fontanny przed Domem i położenia nowych chodników a skończywszy na budowie Pomnika 500-lecia. Tuż po się odbyć główne uroczystości: powstanie dworc PKS, oczyszczalnia ścieków, niania wody, internat dla dom dla pielęgniarów, lekarzy, nie licząc remontu i jezdni.

To wszystko w ciągu Wierzyli, że to możliwe. Rodowa Miasta i Gminy odpowiednią uchwałę.

Jest wiosna 1992 roku. „500-lecie obchodów Ameryką”, śmieją się. Od lutego 1991 nowy starosta Obchodów. Niektóre powtarzają: ksiądz proboszcz społecznych, na czele Radosław Rytel, emerytowany Program mieści się na kach. Z kilkudziesięciu 13. Jest dworzec PKS i się, że dworcowi wystarczają i jedno pomieszczenie dla Reszta powierzchni została zawioną). Będzie stacja wody, zostanie odremontowany, przebudowany i kacyjny rynku. „W miarę poprawa estetyki miasta, pomnik już nikt nie ucieka się na trzy zmiany ciasnych placówkach.

I kolejna strata: dzieła trów od Wysokiego popłyło z tego, popłynie obok. Nowy dalej będzie dymić, szarość.

I pogłębia się pozycja burmistrza.

Za wysoko

Trzeba było zrenowować pomnika. Bo miał być, po się już „w naszych czasach”.

Stał pomnik Bronisława skiego („Z tym Bronisława tak było”, mówili ludzie). Przysłano go w roku z PCK do wymiaru. Okazało się jednak, że miał nie wspólnego, a Był szpiegiem czerwonym zlikwidowany. Ustrój nowa władza uznała go nika komunizmu. Pomnik.

Pomnik obalono. Zaskóół. Z jednej części kłosażbę w ogrodzie, drogę. A na cokole miały być zrywające się do lota Rzeczypospolite. Każdy lionów. Odstąpiono od wysoki.

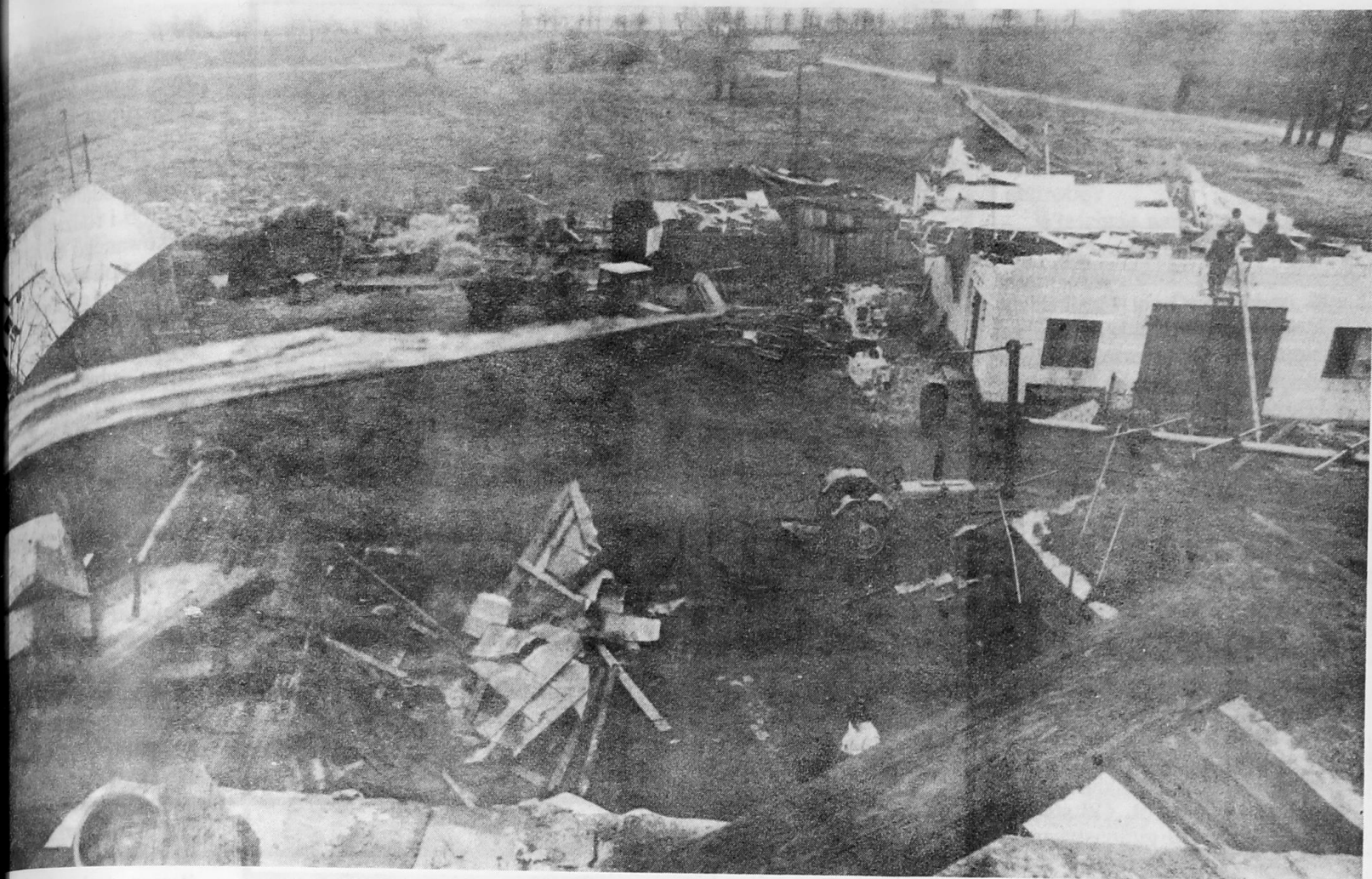
Po wsze

Miasto powstało w 1492, później było już wazem rzemiosła na Podlasiu, szewców (24) i kusierników, zdunów i kowalów, przy niespełna 900 czech. Píše o tym w monografii Jan Kryński.

Przy wjazdach do staną trzy pamiątkowe: non Brzozowski (już na razem ze Stanisławem (emerytowany podinspektwa) robią je ręcznie z chetnych. Dziesięć god. Zdają na jubileusz. Nad tle łabędź, nad nim Mazowieckie 1492-1992 dwoma orłami i koroną.

– Po wsze czasy. Mówi burmistrz Edward – chyba, że jaki sk...



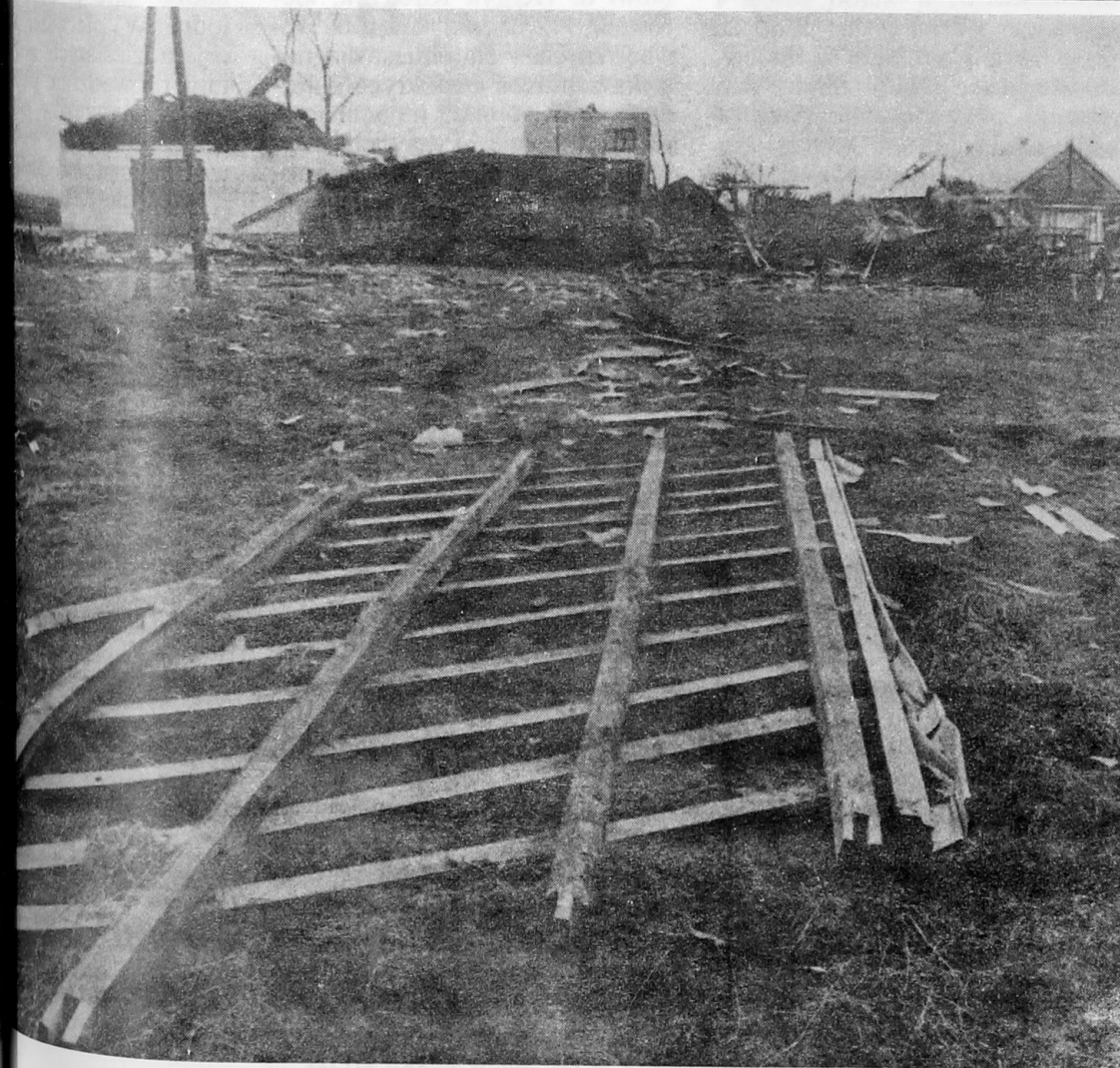
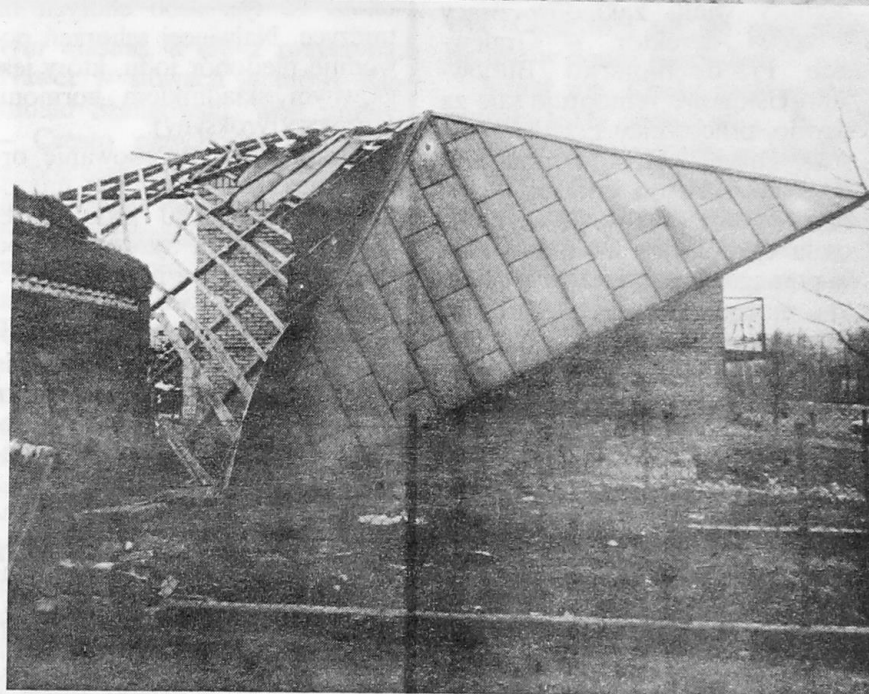


"Podmuchi"

w

Rakowie

FOTOREPORTAZ GABORA LORINCZEGO



FUNDACJA CZYNU

Sympatia i życzliwość nadal zaskakują Zygryda Czajkę, dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Grajewie. Rok temu Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły postanowił powołać Fundację im. Mikołaja Kopernika, której głównym zadaniem było zbieranie pieniędzy na dokończenie remontu szkoły.

Już w listopadzie ubiegłego roku oddano uczniom klasy w odnowionym skrzydle budynku.

Niestety, zabrakło pieniędzy na prace w zamkniętym od 1987 roku internacie. Szkoła ma 400 milionów złotych długu. Nie wiadomo, czy Kuratorium Oświaty będzie miało pieniądze na jego zapłacenie. Mimo to dyr. Czajka nie zatrzymał robót. Od stycznia trwa remont sali gimnastycznej.

– Jest to możliwe tylko dzięki pomocy wielu zakładów pracy – mówi dyrektor. – Grajewskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Usługowe remontuje salę za darmo, pracownicy Przedsiębiorstwa Dróg i Mostów pojechali do Hajnówki po parkiet, Spółdzielnia Mieszkaniowa wypożyczała cykliniarkę. W ten sposób wspomaga nas wiele zakładów. „Pasmanta” od dwóch lat wozi za darmo śmieci; pracownicy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej podłączyli laboratorium chemiczne do sieci wodociągowej.

Dyrektorzy największych zakładów przemysłowych Grajewa postanowili utworzyć Radę Dyrektorów przy Liceum, aby wspólnie decydować o formach pomocy.

Fundacja zebrała ponad 100 milionów złotych. Wśród największych ofiarodawców są Grajewskie Zakłady Płyt Wiórowych, OSM w Grajewie, Rejon Dróg Publicznych, Spółdzielnia Inwalidów w Szczuczynie. Szkołę wspomógł ks. biskup Tadeusz Zawistowski, absolwent grajewskiego liceum oraz miejscowy proboszcz, ks. Tadeusz Górski. Rodzice uczniów kupowali cegiełki po 50 i 100 tys.

W Zespole Szkół uczy się ponad 1000 młodzieży. Coraz więcej absolwentów ósmych klas decyduje się na kontynuowanie nauki w „ogólniaku”. W mieście nie ma, oprócz szkoły zawodowej, innych możliwości kształcenia, w tym roku jest siedem klas pierwszych, od września będzie ich sześć.

Zdaniem dyrektora przydałoby się zorganizowanie szkoły pomaturalnej, kształcącej np. pracowników banków i sekretarki. Jest na to miejsce, nie ma natomiast pieniędzy na niezbędne do zajęć wyposażenie: komputery, faxy, telefaxy.

Fundacja zakupiła nowoczesną pracownię chemiczną, następnym poważnym wydatkiem będą komputery. Dyr. Czajka liczy na pomoc krajów EWG, które przysyłają w ramach programu „Phare” pomoce dydaktyczne. (jog)

PRZELICZNIK NĘDZY

Minister finansów, Andrzej Olechowski, zaproponował radykalne ograniczenia w sferze wydatków socjalnych. Projekt budżetu państwa przewiduje oprócz zmian w przyznawaniu zasiłków dla bezrobotnych i rodzinnych, zniesienie trzeciej grupy inwalidzkiej. Na razie nie wiadomo, jakie korzyści finansowe przyniosą te cięcia. Specjaliści na łamach gazet twierdzą, że niewielkie, ponieważ duża część rencistów będzie ubiegała się o pełnopłatną rentę drugiej grupy (III grupa płatna jest w 75 proc. pełnej podstawowej kwoty).

W Łomżyńskim jest około 67 tysięcy emerytów i rencistów, w tym rencistów inwalidzkich (bez rent rolniczych) 10 550 osób.

W Łomżyńskim mieszka około 12 tys. osób chorych na tarczycę. Najwięcej schorzeń powoduje niedobór jodu, który jest głównym składnikiem hormonu tarczycy (tyroksyny).

Dziennie zapotrzebowanie organizmu wynosi ok. 150 mikrogramów jodu (80 proc. z tej ilości pochłania tarczyca). Jod dostarczany jest z pożywieniem i wodą.

Brak jodu w organizmie powoduje duże zmiany: zaburzenia wzrostu, wady układu kostnego, nerwowego, złą przemianę materii, u płodu – kretynizm endemiczny i głuchoniemotę.

Ostatnie badania terenów endemicznych były prowadzone w latach 1952-1954. Za tereny endemiczne uważa się te regiony, w których ogólna liczba chorych wśród dorosłych osiąga 10 proc. mieszkańców, a wśród dzieci i młodzieży od lat 5 do 15 do 20 proc. Takimi terenami są Sudety, Podkarpacie, Dolny Śląsk; tam choruje 37 proc. młodzieży w wieku do 18 lat.

W latach siedemdziesiątych studenci Akademii Medycznej z Warszawy prowadzili takie badania na terenie naszego województwa. Łomżyńskie nie jest regionem endemicznym, choć ustalono wówczas, że największa zachorowalność występuje w byłym

Renty inwalidzkie przyznają specjalne komisje lekarskie, które posługują się ustawowymi kryteriami przy określaniu grupy inwalidztwa. Choć od lat mówiono o łatwości z jaką można uzyskać rentę, to jednak przeważająca większość osób zakwalifikowanych do tej grupy jest poważnie chora.

Według wytycznych ustawy z 1982 roku za inwalidę III grupy uznaje się osobę częściowo niezdolną do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia (z możliwością wykonywania go w zmniejszonym wymiarze), całkowicie niezdolną do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia (ale z możliwością podjęcia niższej kwalifikowanego zatrudnienia) lub dotkniętą szczególnym

JODODAJNE JEZIORO

powiecie kolneńskim.

Profilaktycznie, by zwiększyć ilość jodu w organizmie, podaje się jodki. Najpierw dodawano je do chleba, jako podstawowego produktu. Ale pieczywo było niesmaczne, więc wycofano się z tego i wprowadzono do sprzedaży sól jodowaną. Spożycie od 5 do 7 gr takiej soli pokrywało dzienne zapotrzebowanie organizmu na jod. Niestety, w tej chwili znów nie ma jej w sprzedaży.

– W Łomżyńskim nie ma ani jednego endokrynologa, który spełniałby wszystkie warunki i zajmowałby się całą endokrynologią, a nie tylko hormonami tarczycy – mówi dr Henryk Kirejczyk, kierownik Przychodni Chorób Wewnętrznych. – Natomiast diagnostyka zaburzeń endokrynologicznych jest u nas na europejskim poziomie. Posiadamy wysokiej klasy aparaturę ultrasonograficzną i wykształconą kadrę. Współpracujemy z wieloma instytucjami naukowymi. Jednakże ciągle w sferze marzeń pozostaje mapa Polski, która ilustrowałaby zawartość jodu w terenie.

Jej opracowanie muszą po-

naruszeniem sprawności zmu, nawet jeżeli nie one zdolności do wykonywania dotychczasowego zatrudnienia. Lekarze przyznają renty chorob i rodzajów kalek, zaliczanych do III grupy inwalidztwa, ponieważ brak kończyny, porażenie niedowład kończyny, płuca, ślepotę jednego oka, kowita głuchota, reumatyzm, łódka, ubytki anatomiczne (4 palców), amputacje kończyn, zeszytowanie stawów, porażenie kończyn, przetoki i inne kałowe.

Dla większości rentistów utrata zdrowia jest niewielką, nieznaczna z utratą pracy. Wymagali się z niskich rent, nie licząc dorabiali. Teraz chcą zrezygnować z renty. Dla tysięcy osób to nędzę, dramaty i tragedie. Czy zostało to przeanalizowane w ministerstwach? (jog)

przedzić badania naukowe, na podstawie których określa się procent zachorowań. A na to ciągle brakuje pieniędzy.

W Woźnejwsi, na krakowskim jeziorze, Zarząd Miejski w Białymstoku od 25 lat brzegiem jeziora, w miejscowości Woźnejwska, Maria Okuluk, sekretarz, zawiaduje nadzorem nad terenem. TPD zapewnia, że tam zawsze kolonie dzieci, które chorowały na gruźlicę, oddechowych i porywanych, nosi im zdrowie. W Woźnejwsi i lekarze opiekujący się dziećmi uważają, że istnieje tam dobry mikroklimat: powietrze nadmorskie z dużą zawartością jodu. W pierwszej połowie osiemdziesiątych podobne badania prowadzone były, ale ich wyników nikt nie do tej pory ani w Łomżyńskim, ani w Białymstoku. Można je odszukać lub przeprowadzić nowe badania. O podobnych, zdrowotnych, gospodarczych, w tym twierdzenia „jododajne jezioro” w Białymstoku, czyba nikogo przekonywać.

W Polsce jest ich około miliona, średnio wypłacają osobę tysiąc marek. W Łomżyńskim jest ich około 1000. Długość życia jest wysoka, ale ich wysokość będzie zależała od rozmiarów kryzysu.

Pieniądze będą miały tylko żyjący. Jeśli ktoś umrze po wypłacie, jego umrzenie zostanie zaliczone do kosztów. Znamy rodzinę. Jednak Komisja Weryfikacyjna, która jeszcze opracowywała Łomżyński Oddział Sądowy, nie miała czasu na Poszkodowanych w Rzeszę zna całą sytuację z prasy.

W Polsce jest ich około miliona, średnio wypłacają osobę tysiąc marek. W Łomżyńskim jest ich około 1000. Długość życia jest wysoka, ale ich wysokość będzie zależała od rozmiarów kryzysu.

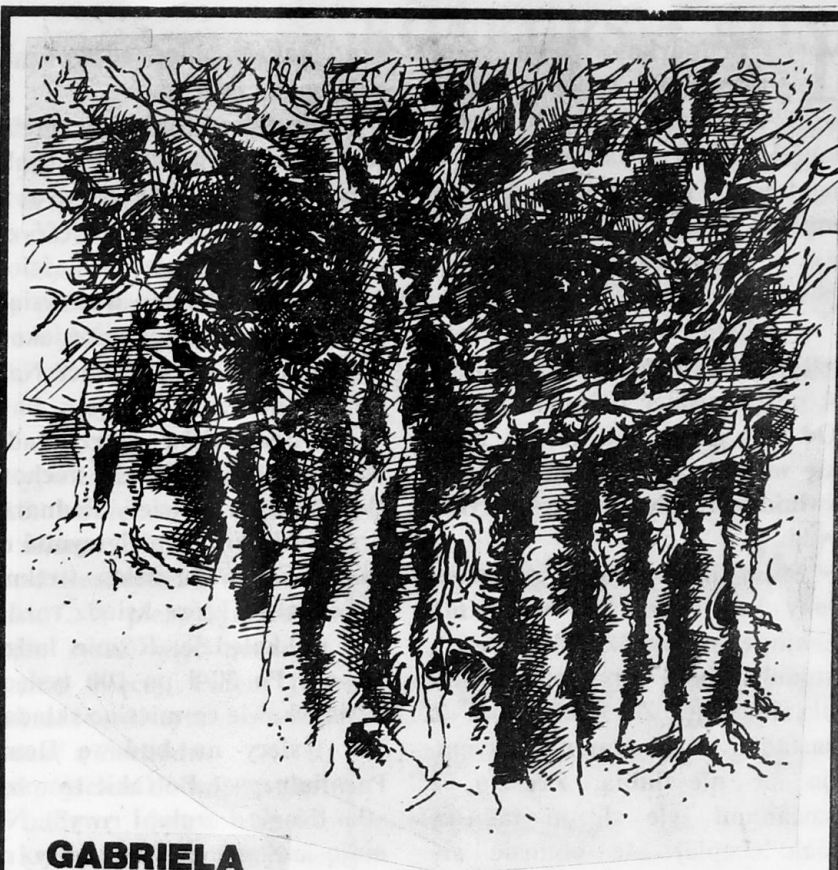
GROSZ NIEWOLNIKA

W Łomżyńskim ponad 7 tys. osób oczekuje na odszkodowanie za pracę przymusową w III Rzeszy. Choć wnioski są złożone, do dziś nikt nie zna terminu ich realizacji. A ludzie z tragiczną przeszłością odchodzą.

We wrześniu ubiegłego roku rządu Polski i Niemiec uzgodniły wysokość odszkodowania dla ofiar hitlerizmu. Do Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” nadeszła już połowa (250 mi-

lionów marek) z przyrzeczonej kwoty. Pierwsze wpłaty planuje się pod koniec przyszłego roku.

Prezydent Lech Wałęsa przed swoją wizytą w Niemczech zapowiedział, że o odszkodowaniach będzie rozmawiał „ostrożnie”, a nawet „milcząco”. To dziwne, że czeka się z wypłatą pieniędzy, które już nadeszły. Bo trzeba dodać, że najmłodszy „niewolnik” mają w tej chwili ponad 60 lat.



**GABRIELA
SZCZĘSNA**

Śmierć w zagajniku

15.20. Na miejscu byli już w siedem minut później. Cała akcja trwała 40 minut. Po ugaszeniu zagajnika, zgodnie z obowiązkiem, spenetrowali pogorzelisko. Stwierdziwszy, że pożar został całkowicie ugaszony, wrócili do bazy.

– Akcję gaśniczą zaczęliśmy od strony szosy. W miejscu późniejszego znalezienia zwłok dymu wtedy nie było, ogień rozprzestrzenił się w innym kierunku – mówi młodszy chorąży pożarnictwa Bogdan Wiśniewski, dowodzący akcją.

Trudno za każdym razem przyjeżdżać do pożaru z nastawieniem na znalezienie czyichś zwłok.

Byla wspaniałą matką i żoną. Wiem, co mówię. Zналиśmy się od dziecka – mówi pewien starszy mieszkaniec Piątnicy. Nie przedstawia się, bo nie chce mieć do czynienia z rodziną Elżbiety K. O mężu i dzieciach może powiedzieć tyle: to oni są winni temu, że tak się stoczyła.

– Nie pilnowali jej jak należy – wtrąca anonimowo mieszkanka Piątnicy. – Mąż zrobił na złość i do drugiej poszedł. Zostawili ją wszyscy. A ona przecież była chora.

– Teraz ludzie przyjdą na pogrzeb. Większość przez ciekawość. A ona nie zasługuje na potępienie – dodaje ktoś trzeci.

W Piątnicy piją jak „wszędzie”. „Nadnarwianka” i pijalnia piwa nad rzeką nie narzekają na brak klientów; i tych „porządnych”, i miejscowego „elementu”.

Mężczyźni uchodzą wszystkim, kobiecie – zawsze „nie wypada”.

Za pijaną obejrzą się wszyscy, chyba że przyłgnie do niej „alkoholiczka”.

– Łatwo jest oceniać innych i najłatwiej przez pryzmat skutków. Ciągłe walczy się u nas z

tym właśnie, a nie z przyczyną. Nawet w słowach – mówi Romuald Szeligowski, wójt gminy. – Często przychodzi do mnie z płaczem kobiety z prośbą o interwencję. Pije mąż, syn, brat. Na roztrząsanie, gdzie był błąd w wychowaniu, za późno. Zresztą, zwykle nikt tego nie łączy. Przykład idzie z góry.

Miejscową policję też już nie zdziwi. Ma w swoich kronikach wszystkie niemal kategorie przestępstw; z zabójstwem i samobójstwem włącznie. Dominują kradzieże mienia prywatnego i z włamaniem. Gwałtownie wzrasta przestępczość nieletnich, zwłaszcza tych, których z zagranicy matka lub ojciec obsypują pieniędzmi.

Konflikty rodzinne – na porządku dziennym. Skarżą się ojcowie na synów, synowie na ojców, żony na mężów, mężowie na teściów. W utarczkach pod wspólnym dachem „obowiązuje” zasada: oko za oko, ząb za ząb.

Miedza „tradycyjnie” dzieli sąsiadów nie tylko w geodezyjnej dokumentacji. Nikt nie daruje milimetra.

80 proc. przestępstw ma związek z nietrzeźwością sprawców; i starych, i młodych. Gmina liczy 10 500 mieszkańców. Około 50, to nałogowi alkoholicy (w tym 5 kobiet).

Elżbieta K. zadawała się z „elementem”. Ale nikogo nie okradła, nie wyzwała. To piątnicka policja przyznaje.

„Niegroźna dla otoczenia”, jak twierdzą psychiatrzy.

Mąż, na wieść o jej śmierci, nie ukrywał przed policjantami łez. Ludzie i tak skomentują to na pogrzebie.

Latwo jest mówić o alkoholu; znacznie trudniej żyć z nim pod jednym dachem. Łatwo oskarżać rodzinę. Z daleka.

– Wiem, że ludzie mnie winią,

ale ja nie czuję się winny. Ani dzieci – mówi Stefan K., mąż Elżbiety K. – Zrobiłem wszystko, żeby ją ratować. Nie udało się. Dlaczego ludzie nie winią tych, którzy wykorzystywali jej chorobę?

Właściwie wszystko zaczęło się od tragicznej śmierci ich najmłodszego wówczas, 6-letniego syna; wpadł pod samochód. Bardzo to przeżyła. I nagle zaczęła szukać ucieczki w alkoholu. Z początku sporadycznie, nawet się z tym kryła. Ale nie zaniedbywała rodziny. Potrafiła się opanować.

Aż tu znowu tragedia. Niemal w dziesięć lat później Elżbieta K. sama stała się ofiarą wypadku drogowego. Pojechała do Łomży, do chorej matki. Weszła na jezdnię zza stojącego autobusu. Wprost pod rozpędzonego fiata.

Dwa miesiące leżała w szpitalu, nie odzyskując przytomności. Wreszcie wróciła do domu.

– Nie mówiła, nie chodziła. Nic nie pamiętała, jakby nigdy nas nie widziała. Musiałem uczyć ją wszystkiego od początku. Jak dziecko – wspomina Stefan K. – Ale powoli wracała do zdrowia. Cieszyłem się, że nareszcie będzie w domu gospodyni.

Minął rok. Coraz częściej kupowała sobie piwo i wino. Przyjmowała leki i popijała je alkoholem. Nalewała go nawet do fiolek po lekarstwach, ukrywając przed domownikami ich prawdziwą zawartość. Zaczęły się pierwsze ataki padaczki. Leczenie w poradni zdrowia psychicznego nie przynosiło poprawy. Z dnia na dzień stawała się coraz bardziej agresywna.

Trafiła wreszcie do szpitala psychiatrycznego. Wróciła po krótkim pobycie. Niestety, znów się zaczęło. Agresja pojawiła się ze zdwojoną siłą. Trzeba było pilnować jej przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nie mogli już dać sobie rady. Chwytała za nóż.

Kolejne dwa lata życia spędziła w domu pomocy społecznej.

– Odwiedzałem ją. Kiedy lekarze powiedzieli, że doszła do siebie, od razu zabrałem ją do domu. Przez rok była nie ta sama. Chodziliśmy nawet razem w gościnę i nie wypila ani kropli – wspomina Stefan K.

Niestety. Niebawem zaczęła przepijać całą rentę. Wracała do domu albo z butelką, albo już pijana. Coraz częściej znikwała na całe noce. Błagania rodziny na nic się nie zdały. Na wódkę wynosiła z domu pościel, sztućce...

– Nie dało się żyć z taką kobietą – mówi Stefan K. – Była o mnie zazdrosna. To prawda.

Ostatni raz widział ją żywą w środę rano. Miała iść po zakupy. Wyszła i już nie wróciła.

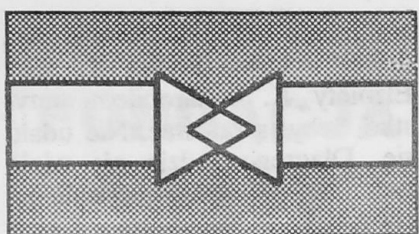
– Lekarz od sekcji powiedział mi: zatrucie alkoholowe. Spodziewałem się tego. Piła nawet denaturat – dodaje mąż Elżbiety K.

Gdyby miał podsumować ich wspólne życie, powiedziałby krótko: to była piękna i dobra kobieta.

Rys. STANISŁAW KĘDZIELAWSKI

KONTAKTY





spiećcia

Dla uzasadnienia prawa władzy do ściągnięcia podatków przewodniczący Rady Miejskiej Zambrowa odczytał kilka wersetów z listów Św. Pawła do Rzymian. Opornym będzie czytał Apokalipsę Św. Jana?

W połowie kadencji grajewscy radni zorganizowali wreszcie pierwsze spotkanie ze swoimi wyborcami. Lepiej późno, niż wcale. Choć patrząc na osiągnięcia Rady, może lepiej byłoby wcale...

Nie ma chętnych do dyktowania łomżyńskim szkołom. A może by odkurzyć starą zasadę: „Nie matura, lecz chęć szczerą”. Wykwalifikowanych wyłącznie w chęć nigdy nie brakuje.

W Wysokiem Mazowieckiem stanie przed sądem za niepłacenie czynszu 50 członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa”. Nie można powiedzieć, by mieli miłe perspektywy...

Radni Łomży zdecydowali o przystąpieniu do Agencji Rozwoju Regionalnego Mazowsza Wschodniego. Początkowo panowie radni byli przeciwni, ale w końcu panie radne ich przekonały. Ewie też się kiedyś udało przekonać Adama.

Wojewoda łomżyński jest winny gminie Boguty 800 milionów, ale na razie nie zapłaci, bo nie ma z czego. Jak będzie miał, to pewnie nie będzie już albo gminy, albo województwa.

Właścicielem budynku, w którym znajduje się odlewnia żeliwa, okazał się... klasztor Benedyktynów. Siostry zażądały zwrotu, choć w odlewni wygląda z grubsza tak, jak w piekle. Widocznie wiedzą, że nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Mieszkańcy Grajewa (łomżyńskie) masowo wywożą śmieci do lasu pod Ełkiem (suwalskie), co rodzi konflikty międzywojewódzkie. Już niebawem problem zostanie rozwiązany. Gdy oba miasta włączą do białostockiego, zostanie tylko pusty śmiech historii. I radość z odzyskanego śmietnika.

1. Bednarkowa pomieszała drewnianą łyżką w garze na piecu. Nalała do plastikowej miski kartofle pływające w ugotowanej kapuście. Nie spytała męża i syna, czy zjedzą. Usiadła w kącie, na stercie ubrań i pościeli.

– Biedna nie jestem. Mam zdrowie. Tyle mi dał Pan Bóg. A po co myśleć o innym życiu? Od tego głowa boli. A tak, rano się wstaje, da się żyć krowom, świniom, to się nie myśli, tylko robi.

Świat Bednarkowej przedzielony jest rzeką. Do wody ma chałupę (po pradziadach męża), stodołę, oborę z pustaków i letnią kuchnię. Za wodą łąki. Z sąsiadką za płotem nie trzyma, bo się nie lubią. Zresztą, z sąsiadami żyje się ni tak, ni siak. – Lepiej nie obnosić się ze swoim życiem po ludziach. Dlatego Bednarkowa niechętnie opowiada o sobie, o gospodarstwie.

Przyszła tutaj, ze wsi oddalonej o kilkanaście kilometrów. Było to trzydzieści lat temu. Nie wniosła ziemi mężowi.

– Ale miałam siłę do pracy. Mąż jeździł robić w lesie, aż pod Olecko. Miałam dwa konie, trzy krowy, sześć świń i dwoje dzieci w kołysce. Wszystko było na mojej głowie. Pospałam dwie-trzy godziny i prałam, wełnę przedłam. Zawsze coś się do roboty znalazło.

Bednarkowa nie lubi odpoczywać, nie rozumie młodych, co się przed telewizorem rozwalą i mówią, że w mieście nie ma pracy. W mordę dałaby jednej takiej i drugiej. Za lenistwo.

Wieczorem przedzie wełnę. Tej zimy „uprzedła 15 kilogramów, cienkiej, bez gruzełków. Gazet nie czyta, bo tyle, co umie się podpisać i przeczytać, co konieczne.

„Dynastię” ogląda co wtorek.

– Dla mnie, to tak jakby małe dzieci bawiły się w bajkę. Bo jak to, żeby mąż żony nie poznał? Może i ona podobna do Kristal, ale jak tak bliżej popatrzeć...

Zakupy robi w GS-owskim sklepie, bo u prywatnego drożej.

– Kupi się cukier, kawę, mydło. Sól kupiłam dwa lata temu, cały worek, to jeszcze starczy. Proszek kupuję jak popadnie, żeby prać. Na reklamy w telewizji nie patrzę, to dla młodych. Ubranie to wtedy, jak się obnosi, to znaczy dziury się robią.

W domu jest to, co przynosi gospodarstwo: swoje wędliny, jajka, mleko, ziemniaki, mąkę. Skończyło się mięso, to poczekają do świąt. Dzisiaj upieczę chleb. Będzie na tydzień.

Jak nie ma wędliny, to jedzą „co popadnie”. Placki z jajek i mąki, chleb z margaryną. Gotuje tylko raz dziennie, na południe. Teraz, jak młodszy syn przyjeżdża ze szkoły, obiad jedzą później o drugiej, czwartej.

– Nic mi od życia nie trzeba. Jest tak jak Pan Bóg nakazał i przeznaczył. Jak mam zdrowie, to nie wiem, co bieda. Jeść zawsze sobie uszykuję. Do kościoła pójde, na tacę tysiąc, dwa tysiące położy. A co więcej człowiekowi potrzeba? Po co zmieniać? Nam jest tak dobrze.

Na Bednarków patrzy zadmiona Matka Boska Częstochowska. Jeszcze Ojciec Bednarka przywiózł obraz z pielgrzymki na Jasną Górę. Za szkło wetknie się obrazki, które ksiądz rozdawał po kolędzie. Różnie ludzie dawali. Po 50 i po 100 tysięcy. Bednarkowie co miesiąc składali 100 tysięcy na budowę Domu Parafialnego („Bo takie to wszystko drogie i cegły, i rury”). Nie mają odłożonych pieniędzy na pogrzeb, żadnych oszczędności.

2. Bednarek zapalił popularnego, zapalną rzucił na podłogę pod piecem.

– Tu się urodziłem i tu umrę. Miałem ośmioro rodzeństwa. Matka umarła na raka, jak miałem siedem lat. Ciężko nam było. W wojnę robiłem w lesie. Stamtąd wzięli mnie na roboty do Królewca. Pracowałem w niemieckiej gazowni miejskiej, paliłem w piecach. Teraz czekam na odszkodowanie za trzy lata niewoli. Po wojnie pokręciłem się w domu, ale ciasno tu było i pojechałem na Śląsk.

Zaczepił się w kopalni w Zabrze. Trzy lata pracował na przodku. Zarobione pieniądze odkładał na książeczkę, bo w hotelu robotniczym kradli.

– Dobrze mi tam było, ale to obczyzna. Ludzie inni, Ślązaki. Na nas wołali „górale”. Robota podobała mi się. Wyszedł człowiek z dołu, umył się i nie myślał o niczym. Pieniądze wydawał. W święta kopalnia dawała darmową wódkę. Jakby przenieśli taką kopalnię tutaj, to tylko w niej bym pracował.

Bednarek wrócił na gospodarstwo, bo zadarł z milicją.

Tu poznał na zabawie dziewczynę, splotł brata i zostali na 12 hektarach ojcowizny. Samej ziemi ornej mieli tylko 3 hektary, reszta to las, łąki. Przez trzydzieści lat sieje trochę owsa, żyta i pszenicy. Ma zawsze kilka krów i świń. Kiedy w rzece było więcej wody, łowił ryby. Na haczyki łapały się węgorze. (Bednarkowa patrzy, czy zapisuję i mruczy: „Cicho stary, za to do więzienia można pójść”).

Trzy lata temu Bednarek przepisał gospodarstwo na najstarszego syna. Teraz co miesiąc dostaje z żoną po 600 tysięcy złotych renty rolnej i 150 tys. zasiłku rodzinnego na najmłodszego. Bednarek kupuje tylko papierosy. Nic więcej nie potrzebuje. Najwięcej wydają na syna: 350 tys.

kosztuje internat (dojeżdżać z bussem wyniosą tyle samo, nie, książki. Cała renta chłopaka i jeszcze jest za... Bednarek nie wie, kto nie syn w przyszłości. O to nie pytał. Sam ma to zdecydować.

Razem z żoną liczą, gli lepiej gospodarzyć temu postawili murówkę potem dwoje dzieci. Baśka, poszły do szkoły wesele córki, teraz syna niaku. Na nic więcej nie wyliczyć, ile mają pieniędzy. Będzie ze sta Do pierwszego, kiedy przynosi renty, wystarczy. Wieczorem zawsze dziennik telewizyjny.

„Solidarność” przecież nikt s... tylko Pan Bóg. lubi pić św... na szklankę gor... „popularny”... Wódki i piwa... plany, marze... wszystko poz... nie się nie op... przeżycie wysta... znakiem, że z... poloczyć się nie... poznanie Simon... jechała w oko... teatralną. W... kilka polskich s... Cześćkiem.

Sim... z nagrani...

Ba
Śrona

JOAN ZYK



KONTAKTY

je internat (długość...
wyniosła tyle sam...
siążki. Cała renta...
ka i jeszcze jest...
narek nie wie, k...
i w przyszłości. N...
nie pytał. Sam m...
cyduje.
em z żoną licza...
piej gospodarz...
postawili murawa...
dwoje dzieci, C...
poszły do szkoł...
córki, teraz sy...
Na nic więcej n...
narek nie chce...
ć, ile mają pr...
dzy. Będzie ze s...
erwszego, kiedy...
osi renty, wystar...
czorem zawsze...
nik telewizyjny.

**Ba
śróna**

JOAN ZYK

włoskimi, zachęcała do nauki języka.

– Jakbym się zgodził wyjechać, to bym już tu nie wrócił. Bo po co? Ja tu znam wszystko, od A do Z. Tam... Pracę pomogłaby mi znaleźć. Znam się na stolarce, na budowie pracowałem. Ale wzięli mnie do wojska, Simona wyszła za mąż, za Polaka. Nie mam listów od niej, po co to chować?

Po wyjściu z wojska zaczął zmieniać odwieczny porządek siewu i zbioru.

– Posadziłem tytoń „Wirginie” i „Pułaski”. W pierwszym roku przyniosło zyski, więc posadziłem jeszcze więcej. Potem już nie kontraktowali tytoniu, wolą sprowadzać z Zachodu.

Przed pójściem do wojska planował budowę domu. Chciał wziąć kredyt. Teraz się nie odważy. Za wysokie odsetki. Nie opłaci się.

Po tytoniu posadził kapustę. Kupili od niego sąsiedzi, ale do Łomży nie wozili i na kilogramy nie sprzedawali, bo się nie opłaca.

Były wiśnie. Owce zjadły drzewka. Zresztą owoc udaje się koło większych miast. Tu nie opłaca się.

Z ziemniakami też trudna sprawa. Ryzyko, jak w grze. Raz trzeba wyrzucać, bo nie idą, w tym roku za metr płacą sto tysięcy.

Czesiek chowa cztery maciory (nie wiadomo, dlaczego jedna nie zaprosiła się), cztery krowy (pieniądze za mleko są marne), trzy jałówki, 17 owiec razem z jagniątkami.

Swinie zabijają na mięso i wędliny dla siebie, owce na wełnę dla Bednarkowej.

Po skończeniu Technikum Rolniczego kupił kosiarkę, młockarnię. Nie ma ciągnika. Nie potrzebuje, bo tu wszędzie blisko, a ropa droga. Nie ma motoru, bo do miasta dojedzie autobusem.

Czesiek widzi tylko jedną możliwość: – Postawię dziesięć domków dla letników.

Domy zbuduje sam, ale musi mieć sponsora, który zorganizowałby wczasowiczów. Domy nie mogą stać puste, musi być ruch. To jest jego szansa. Jeśli znajdzie dziewczynę, to i własny dom zbuduje. Teraz nie ma się do czego spieszyć. Na razie na życie wystarczy, nic więcej nie potrzebuje.

– Moje życie będzie inaczej wyglądało, niż ojca!

4. Bednarkowa przejechała brudną ścierką po brudnym stole. Miesza drożdże na chleb. Bednarek idzie orać proboszczowe pole. Czesiek może zacząć reperować płot. Owce i tak nie wyjdą przez dziurę. Trzymają się domu.

Za kilka tygodni wybielą chałupę.

Fot. Gabor Lörinczy

KONKURS * KONKURS * KONKURS

9

**Redakcja Tygodnika Łomżyńskiego „Kontakty”
ogłasza otwarty konkurs poetycki pod hasłem**

Debiuty

W konkursie może wziąć udział każdy, kto w swym dorobku nie ma jeszcze wydanego tomiku poetyckiego.

Na konkurs należy nadsyłać zestaw dziesięciu wierszy (w 3 egz.), opatrzonego godłem i dołączoną zamkniętą kopertę z danymi o autorze.

Rozstrzygnięcie nastąpi do 30 czerwca 1992 r.

Nagroda główna:

wydanie przez organizatora konkursu debiutanckiego tomiku wierszy autora najlepszego zestawu.

Wyróżnione utwory drukowane będą w „Kontaktach”.

* * *

Jednocześnie „Kontakty” ogłaszają otwarty konkurs na rysunek i grafikę. Tematyka oraz technika dowolna. Na konkurs należy nadesłać minimum 5 prac, opatrzonych godłem, z dołączoną kopertą z danymi o autorze.

Nagrody:

I – 3 000 000 zł

II – 2 000 000 zł

III – 1 000 000 zł

oraz trzy wyróżnienia.

Prace na konkurs poetycki oraz plastyczny należy nadsyłać do 30 maja 1992 r. na adres: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

KONKURS * KONKURS * KONKURS

KONTAKTY



Anna Katarzyna Emmerich, niemiecka zakonница, posiadała dar wizji i objawień od młodości. Widziała w niezliczonych obrazach życie Najświętszej Maryi Panny, działalność i śmierć Apostołów oraz Jezusa Chrystusa. Wizje niemieckiej stygmatyczki i wizjonerki spisał poeta Klemens Brentano. Swoje nawrócenie zawdzięcza właśnie Emmerich, która prosząc Chrystusa o wskazanie jej człowieka, mogącego spisać jej widzenia, ujrzała go w jednym z widzeń. Po raz pierwszy zetknęli się rok później, zupełnie przypadkowo. Gdy stanął przed jej łóżem boleści (gdyż była sparaliżowana), rozpoznała w nim człowieka, który miał być jej sekretarzem i spisać widzenia. Klemens Brentano notował opowiadania wizjonerki jak najdokładniej, a ona poprawiała wszystkie nieścisłości.

Dzisiaj wzmaga się zainteresowanie wizjami niemieckiej stygmatyczki. Ojciec Święty Jan Paweł II podczas spotkania 1.05.1987 roku z wiernymi Münsteru, w Niemczech, wypowiedział wielką pochwałę pod jej adresem: „Przypominam w sposób szczególny postać siostry Anny Katarzyny Emmerich, która przez swoje szczególne powołanie mistyczne ukazywała wartość ofiary i współcierpienia z Ukrzyżowanym Panem”. W tych słowach Jan Paweł II niejako uwierzył zarówno stygmaty, jak również wizje o Męce Pańskiej Anny Katarzyny Emmerich.

Szczupłość miejsca uniemożliwia szczegółowe omówienie bolesnej Męki Jezusa Chrystusa według wizji A. K. Emmerich. Możliwe jest jedynie zwrócenie uwagi na obrazowe i plastyczne przedstawienie opisu Męki Pańskiej.

Gdy księżyc wychylał swą jasną tarczę spoza gór, a było to przed pełnią, opuścił Jezus wiecznik z jedynastu Apostołami i udał się boczną drogą przez dolinę Józefata, na Górę Oliwną. Duszę Jego ogarniał smutek. Była godzina dziewiąta wieczorem, gdy Jezus przybył z uczniami do Ogrodu Oliwnego. Niebo zalane było światłem księżycowym, ale tu, w dole, panował posępny mrok. Jezus zatrzymał się w Ogródku Gestsemańskim, kazał tu zostać Apostołom. A sam poszedł w głąb Ogrodu. Nieopisany smutek napętnił Jego serce. Udał się Jezus do skalnej groty, aby się modlić.

Były to chwile Jego agonii duchowej, bólu, cierpienia i przygotowania na zbliżającą się mękę i śmierć na krzyżu. Po tej długiej modlitwie wyszedł Jezus z trzema Apostołami na drogę między ogrodem Gestsemańskim, a Oliwnym. Wtedy pojawili się żołnierze z Judaszem i pojmali

Jezusa. Około północy zaprowadzili Jezusa do wielkiej sali pałacu Annasza. Z spuszczoną głową, w milczeniu, stał Jezus przed Annaszem. Był blady, skatowany, w mokrej, obrzuconej błotem sukni, ze skrepowanymi rękoma, trzymany na powrozach przez oprawców. Spokój Jezusa doprowadził Annasza do wściekłości. Annasz kazał zaprowadzić Jezusa do arcykapłana Kajfasza. Wobec uporczywego milczenia Jezusa Kajfasz zarządził przesłuchanie przekupionych świadków. Gdy się rozjaśniło, zebrali się znowu w sali sądowej: Kajfasz, Annasz i cała rada żydowska, aby osądzić i skazać Jezusa na śmierć. Dla lepszego upozorowania słuszności wyroku udali się do starosty rzymskiego, Pilata. Po wysłuchaniu oskarżeń przeciw Jezusowi Pilat odesłał Jezusa do Heroda. Herod nie zasądził Jezusa i odesłał Go ponownie do Pilata. Pilat kazał wtedy ubiczować Jezusa na sposób rzymski. Siepacze zaprowadzili Jezusa do słupa. Jezus wznosił ręce do góry i objął nimi słup. Kaci przymocowali Jego ręce i rozpoczęli biczowanie. Do biczowania wyznaczono sześciu oprawców. Biczowanie rozpoczęła pierwsza para siepaczy. Po tej bolesnej operacji ciało Jezusa pokryte było pręgami sinymi. Krew spływała na ziemię. Druga para siepaczy miała różgi z krzewów, z cierni. Pod ich silnymi uderzeniami pękały pręgi na ciele Jezusa, krew tryskała, obryzgując ręce oprawców. Wreszcie przystąpiła trzecia para katów, z nowymi biczami. Były to pęki łańcuszków, rzemyków, zakończonych żelaznymi haczykami. Kaci tymi haczykami odrywali całe kawałki skóry i ciała.

Po tym okrutnym biczowaniu kaci zdarli ze zranionego ciała Jezusa wszystkie suknie i narzucili Mu krótki czerwony płaszcz żołnierski, podarty ze starości. Wysypali skorupy i kamyki, posadzili Go na nie. Teraz zabrali się do wtłaczania korony cierniowej. Korona ta była upleciona z trzech gałęzi cierniowych. Gdy nią opasali głowę Jezusowi, ciernie wciskały się i raniły głęboko. Bili też trzcina w koronę. Krew spływała Jezusowi po twarzy i zalewała oczy. Kaci szydzili i drwili z Niego. Klękali przed Nim, wyszczerzali Mu język, pluli Mu w twarz. Tak dręczono Jezusa około pół godziny.

Ioto tak odzianego płaszczem purpurowym, w koronie cierniowej na głowie, z berłem trzciniowym, przyprowadzono Jezusa ponownie do Pilata. A Jezus stał poraniony, skulony, trzymał w ręku berło ze trzciny. Dwulicowy Pilat, który zapewniał publicznie o niewin-



Golgota

JAN ZELAZNY

ności Jezusa, uznał za słuszny wyrok żydowskich kapłanów i skazał Jezusa na śmierć.

Po wydaniu wyroku śmierci na Jezusa, kaci przynieśli Mu własne suknie, które zdjęto Mu u Kajfasza. Siepacze rozwiązali ręce i pozwolili się przebrać. Nałożyli jeszcze białe wełniane okrycie, opasali pasem szerokim, i zarzucili płaszcz na ramiona. Gdy Jezus ujrzał krzyż, upadł na kolana, objął go rękoma i ucałował trzy razy. Siepacze poderwali Go z ziemi i wtoczyli krzyż na Jego ramiona. Wyruszył pochód na Golgotę. Za Jezusem szli dwaj łotrzy. Na zakręcie małej uliczki potknął się o kamień i upadł na ziemię. Kaci poderwali Go gwałtownie z ziemi i włożyli krzyż na barki. Idąc dalej ujrzał swą Matkę Maryję. W tej chwili potknął się o kamień i upadł po raz drugi pod ciężarem krzyża na kolana. A gdy pochód dotarł do bramy, zauważono Szymona Cyrenejczyka. Żołnierze zmusili go, by pomógł nieść krzyż Jezusowi.

I tak dotarł Jezus na plac egzekucji, na górę Golgotę. Siepacze rozpoczęli przygotowania

do egzekucji. W środku był okrągły pagórek, który nowił najwyższy punkt góry warii. W tym pagórku wykopali oprawcy dziury na krzyż. Stępnie zerwali płaszcz, białą, zdjęli chustę z szyi i natną suknię. I tak stał pokryty krwią, guzami, ranami. Całe ciało poszarpane, łopatki porozdzielane aże do ściągnięcia. Oprawcy pchnęli Jezusa tył, porwali jego ręce i chwycili go grubymi gwoździami przy krzyżu. Krew tryskała i obryzgując ręce katów. Pociągając nogi było dla Jezusa najcięższą męką. Zaraz na początku krzyżowania na nogach krzyża przybito napis, który przez starostę rzymskiego został umieszczony na ławie. Gdy oprawcy umocnili mocno krzyż, pod ciężarem rony cierniowej opadła głowa na pierś, krew spływała z ran, oblewała włosy, i usta. Mięśnie i zraniona ręka były naciągane tak, że było wszystkie kości policzka. Jedną ręką jeden maszyniarz ukrzyżowaniu łotrów i rozleniu sukni oprawcy, faryzeusze naigrywali się z Jezusa.

Na zdjęciu: Schody, po których Jezus szedł do Pilata. Obecnie znajdują się w Rzymie.

STAŁOŚĆ
NIEWIER
Marzę cicho, aby
jedowało kiedyś
do na łomżyńskim
mnikiem powsta
- zdradził swoj
Stompor w czas
pod koniec marc
wywodzi go smutn
darzenia; śmierć
osoby z rodzi
nie odwiedzenie
marza wywołało rel
fakty z życia.
szczególnie un
w swojej twórc
zanie kochają go
Niewierną". Książ
mina dzieciństwo
szczęścia, biedy i ni
czasy wojny
nienia, przywrac
już odeszli, przy
domy, skwerki.
Stompor nie
Jego miejscen
istwa i drugą mił
krzyżskie. Zona
nianka. Bywał wi
ludzi, ich życ
w pięknym nad
branie, zaintereso
głębił, zaprag
terach końca drug
o nich nie um
ruch świadków.
Byłem nad Narwia
lacz. - Kosiarze
zedłem do nich i
że chcę napis
wach. Kosiarze prz
kosi i hardo p
takich, którzy na
i potem nie wiad
kiedzy, o których
rani, albo znikają.
boga, że nie klami
ode. Nie ufali. Do
im swoją książkę
zegow", u wierzyli. J
kinal: „Broniek,
idź po wódkę
złazimy na mied
sny do ciemnej
rzymiskim. Potem za
Niewierną".
Niewierną" to wie
ludzie sięgają
Autor zdaje
re. Ale raz jes
„Niewierną". Sk
„głośniejszy" mów
ch, które wcześ
niezdomowione
zrobokę określa p
ze tożsamości. Z
wej wersji Łomża
Łomży pisarz par
jej jeszcze j
złazimy miłości".
także w wielu o
„Człowiek z la
sta się na kartach
jeszcze jedna
zypnospie. Wylac
zowana robocz
ze szakala".
Oparta jest na fa
tyczna. Przypom
żaków, enk
owych ubowców
czekam jeszcze t
Jednak postanow
nią jeden maszyn
Łomży, by
mi wydarzeniami
nie pisarz pr
ją, którą zatytuł
„Człowiek z la", a potem
biografie, w któ
miejsca poświęc



KONTAKTY



EUROPEJSKI DWORZEC

Dążymy do Europy. Spieszymy się bardzo. I chyba w tym pośpiechu zapominamy o elementarnych sprawach. Otóż kultura ciągle u nas nieeuropejska.

W sklepach kolorowe witryny, na półkach zagraniczne towary i ... warstwy kurzu. Chodniki przed ekskluzywnymi salonami „wyszczerbione”. Kosze na śmieci ciągle tradycyjne. Wystarczy, że zawieje wiatr, a unoszą się sterty papierów, zużytych chusteczek higienicznych i innych świństw. Niezłą naszą wizytówką są również lokalne środki lokomocji. Dobrym przykładem jest dworzec PKS-u w Grajewie. Brodzi się tam w błocie, toną laskierki, trudno powstrzymać dzieci przed taplaniem się w kałużach. Czy naprawdę nie stać nas na kawałek chodnika z prawdziwego zdarzenia. Budynek dworcowy to marzenie. Niechby przynajmniej były estetyczne wiaty, które chroniłyby od deszczu i wiatru.

Na dokładkę przy stanowiskach nie ma rozkładów jazdy. Przecież to nie kosztuje milionów! Zastanawiam się pod którym adresem kierować te zarzuty. Czy porzą-

dek na dworcu należy do obowiązków władz miasta, czy dyrekcji PKS?

Wanda Leśniewska
Grajewo

OSZCZĘDNOŚCI, ROZRZUTNOŚCI

Oszczędzać, oszczędzać – nakazują wszyscy. Radio krzyczy, gazeta atakuje, w pracy komunikaty i zarządzenia. Kolega pilnuje kolegę, żeby nie włączył piecyka, zbyt wysokiej żarówki, nie wykręcił prywatnego telefonu. Wiele zakładów zrezygnowało z prenumerat czasopism, ze służbowej herbaty i mydła, nawet ze sprzątaczek. I można się z tym wszystkim pogodzić. Ale niech oszczędzają wszyscy.

Ostatnio słyszałem zupełnie poważną dyskusję na temat utworzenia specjalnego sekretariatu dla żony prezydenta. Bo przecież do niej też pisują wielbiciel i interesanci. Trzeba więc powołać „specjalny gabinet”. Czy tu nie obowiązuje oszczędzanie? Myślałem, że to żart prima-aprili-sowy, ale potem w prasie znalazłem różne komentarze na ten temat. A więc przypuszczam, że jest to konkretna propozycja i przymiarka do jej realizacji. Czy to nie przesada?

Filip Witkowski
Łomża

MIESZKANIOWA BEZNADZIEJA

Od 1991 roku mieszkamy w Kolnie, przy ul. Ogrodowej 3. Lokal ten wynajmuję od prywatnej osoby. Właścicielka wyraża zgodę na zameldowanie naszej całej rodziny. Jednakże burmistrz stwierdził, że w lokalu o takim złym

stanie technicznym nie może nas zameldować.

Nie mamy pieniędzy by wynająć mieszkanie w lepszym budynku. Mieszkamy więc „na dziko” za milczącą zgodą burmistrza.

Nasze mieszkanie jest istotnie w kiepskim stanie. Zaczęliśmy starać się o otrzymanie pomieszczenia zastępczego. Wtedy okazało się, że nie możemy być brani pod uwagę, bo... nie mamy stałego meldunku.

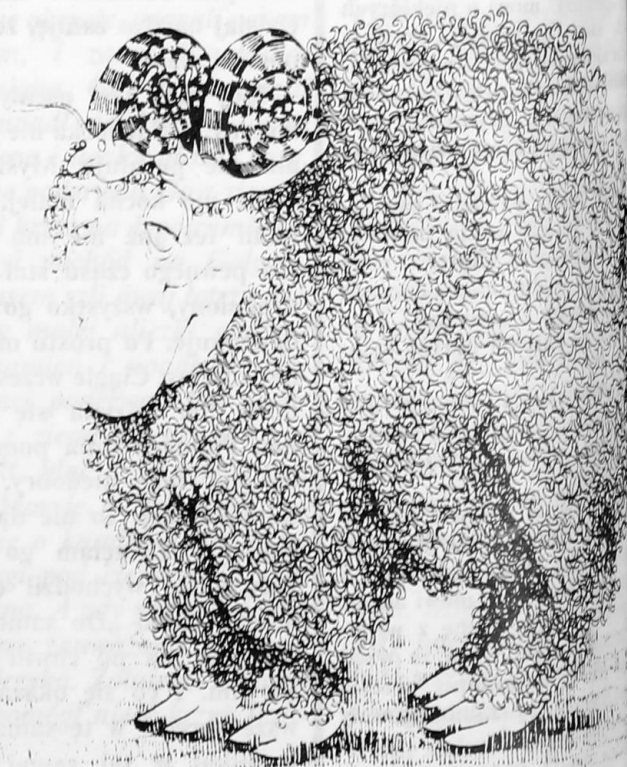
Czujemy się pokrzywdzeni. Uważamy, że specjalnie jesteśmy eliminowani, byśmy nie stali się kolejnymi kandydatami do otrzymania komunalnego mieszkania. I choć sytuacja nasza jest dramatyczna, jesteśmy ciągle pomijani.

Sytuacja materialna rodziny jest zła. Mamy dwoje małych dzieci. Ja przebywam na urlopie wychowawczym i razem z zasiłkiem rodzinnym otrzymuję 731 tys. zł. Mąż jest bez pracy, jego zasiłek wynosi 612 tys. zł. Odwiedził nas burmistrz, zna naszą sytuację i powiedział, że może nam tylko współczuć. Ale słowa nie

rozwiążą naszej sytuacji. Uważamy, że skoro nie on, gospodarz miasta, mógłby nam pomóc. Nie chcę, by ktoś ślał, że donoszę na niego. Jednak w małym mieście wszyscy się znają. Wiem, że w sprawie przydziału mieszkań znalazły się osoby, które miały zdecydowanie lepsze warunki od moich. Odwoływaliśmy się do Zarządu. Znowu bez efektu. Dowiedzieliśmy się, że decyzje w sprawie mieszkań podejmuje tylko burmistrz.

Uważamy, że w Kolnie naruszają prawa (z 18.07.1992 r.) w sprawie zasad zaspokajania potrzeb mieszkaniowych. Na naszej ulicy znalazła się m.in. siedziba burmistrza. Ponieważ nie widzimy innego sposobu załatwienia sprawy, zdecydowaliśmy się na skierowanie skargi do kuratora rejonowego z prośbą o zbadanie zasadności przydziału mieszkań i pomieszczeń zastępczych w Kolnie w 1992 r.

Mieszkanka
(nazwisko do wstąpienia do mości red)





50 LAT TEMU W RAJGRODZIE

Miasto powstało obok założonego przez Jaćwingów w XII-XIII w. grodu obronnego, usytuowanego na wysokim, o stromych zboczach wzgórzu morenowym, zwanym dzisiaj Górą Zamkową. Gród leżał na strategicznym miejscu między jeziorem i bagnami, broniąc przejścia z Mazowsza na Jaćwież. Na miejscu dawnego grodu powstał z czasem kompleks budynków dworu, a u jego podnóża w XV w. wyrosło miasto. W pierwszych latach swego istnienia w Rajgrodzie obowiązywały własne prawa miejskie, a w 1566 r. nadano mu prawa magdeburskie.

Rozkwit Rajgrodu przypada na okres władania Radziwiłłów (1509-1571). Po tym okresie, aż do rozbiorów, Rajgród pozostaje miastem królewskim. W 1870 r. utracił prawa miejskie, które przywrócono mu w 1924 r. Największy rozkwit miasta przypada na okres przed I wojną światową. W 1910 r. Rajgród liczył 4 260 mieszkańców.

Przy drodze z Grajewa, tuż przed Rajgrodem, stoi zabytkowa kapliczka o znaczeniu historycznym. Tu bowiem został zamordowany przez wojska carskie powstaniec 1863 r. W Rajgrodzie lub jego okolicach rozgrywały się ważne wydarzenia wszystkich powstań: kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego. Starostą rajgrodzkim przez pewien okres był autor „Dworzanina”, Łukasz Górnicki.

W rozwidleniu dróg, wiodących w kierunku Mazowsza i Litwy, zachował się w pierwotnym kształcie trójkątny rynek.

Obecny kościół, neogotycki, trójnawowy z transeptem i dwuwieżową fasadą został wzniesiony w latach 1906-1912. Znajduje się w nim

zabytkowy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z XVIII w. Inne zabytkowe obiekty, to XVIII-wieczne kamieniczki przy trasie głównej oraz kapliczka drewniana z połowy XIX w., a w jej wnętrzu krucyfiks barokowy z pierwszej połowy XVII w.

Miasto ma charakter rolniczy, liczy 3 000 mieszkańców. Położone jest na półwyspie wrzynającym się w piękne jezioro, z którego wypływa rzeka Jegźnia, obfitująca w sielawy.

Poza wybrukowanym rynkiem, miasto nie otrzymało od władz zabórzych żadnych inwestycji. Dziś jest zabrukowane w 70 proc. oraz ma dwa nowe budynki szkolne. Obecnie najważniejszą inwestycją jest budowa nowej rzeźni, co planuje się wykonać w najbliższym czasie.

Istniejąca w mieście ochotnicza straż pożarna ma własną remizę oraz jest dość dobrze wyposażona. Bardzo dobrze rozwijają się dwa Oddziały Związku Strzeleckiego: męski i żeński. W żeńskim prowadzony jest obecnie kurs tkacki i wikliniarski.

Ogólny budżet miasta na rok 1930/31 zamyka się kwotą 44 231 zł, w tym na szkolnictwo 4 410 zł, i opiekę społeczną 3 900 zł.

W skład Rady Miejskiej wchodzi: Stanisław Borys, Bolesław Rydzewski, Tomasz Kwiesielewicz, Józef Jakuć, Józef Cebeliński, Władysław Perkowski, Samuel Cukierbraun, Izrael Okragliński, Haim Lewinowicz, Rubin Lewintin, Szolim Dolowicz.

Burmistrzem miasta od lipca 1927 r. jest Tomasz Szczepkowski. Sekretarzem od 1919 r. (z przerwą dwuletnią) Józef Łojewski.

oprac. WITOLD
WINCENCIAK

ZYCIE PORANNE

Jak nie dać się wyprowadzić z równowagi.

Mnóstwo czynników – a już osobliwie rano, pod koniec XX wieku oraz na przednówku – potrafi nas zdenerwować i rozsierdzić. Może się rano okazać, na przykład, że żona uciekła nam z Cyganami do taboru, a śniadanie się przecież samo nie robi; pies zjadł maszynkę do golenia i teraz nie chce się do swego czynu przyznać, samochód zaś złośliwie nie zapala, choć właściwie niejakim usprawiedliwieniem dla niego mogłoby być, że w nocy skradziono zeń akumulator.

Rzecz w tym, by przyjmować to wszystko spokojnie i – broń Boże – nie pozwolić wytrącić się z równowagi, albowiem nasz poranny stan nerwów w znacznym stopniu rzutuje na cały dzień, który może się nam przecież udać, ale i może jednak – drań! – nie udać. Jak to zrobić?

Trzeba się, proszę Państwa, uodpornić. Mężczyźni, powiedzmy, jeszcze przed stwierdzeniem, że nie ma ni żony, ni maszynki oraz akumulatora, stają przed lustrem w łazience w lekkim rozkroku, delikatnie poprawiają sobie włosy i cichutko powtarzają po trzykroć: „Skąd się we mnie ta uroda bierze? Co te kobiety we mnie widzą?”. Niewiasty natomiast siadają w swych przestronnych garderobach przed toaletką (taki mebel!), popatrują na swe specjalnie skonstruowane w Korei czarodziejskie lustro i pytają groźnie: „Lustreczko powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w całym świecie?”, a lustreczko sznaps-barytonem wmontowanego weń magnetofonu Samsung odpowiada dobitnie: „TY, Hela!”

I wtedy, po tych wstępnych czynnościach, już jesteśmy spokojni, już nie jest w stanie nas zdenerwować. Zona? A niech ucieka, razem z psem i maszynką, naszym samochodem bez akumulatora! Co nas obchodzi! My swoje, proszę Państwa, wiemy!

MAREK KASZ

KONTAKTY



„GRA O ŻYCIE” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Cole McKay. Występują: Joseph Campanella i Craig Alan.

Wpływowi i bezlitośni bogacze spotykają się co roku, przystawiają pionki na rekturowej szachownicy, ale stawką jest życie niewinnych ofiar. Kiedy najemnicy zabiją kolejnego polowca, ofiary nie pozostają bierne.

„MIŁOŚĆ W KONSPIRACJI” – obyczajowy, prod. USA. Reż. Blach. Występują: Robert Young i Drew Barrymore.

Opowieść o miłości między dziadkiem i wnuczką. Rozwiedziona dziewczynka, zazdrosna o jej uczucia do dziadka, zabrania im się ze sobą. Dziewczynka i starszy pan nie chcą pogodzić się z decyzją okrutnej matki.

„POLICJANTKI Z AKADEMII”, cz. 2 – sensacyjny, prod. USA. Reż. Rich Sloane. Występują: Linnea Quigley i Gringer Lynn.

Kolejny film z serii „policyjnej”. Tym razem adepty Akademii policji w nocnych klubach i dyskotekach Hollywoodu. Dziewczeta i kobiecą przebiegłością zwyciężają swoich przeciwników.

„HUDSON HAWK” – komedia, prod. USA. Występują: Bruce Campbell, Andie MacDowell i Danny Aiello.

Bruce Willis gra przestępcę, który po odsiedzeniu 10-letniego więzienia wraca na drogę zła. Dostaje zlecenie kradzieży trzech obrazów Leonarda da Vinci. Ale przestępca wpłtuje się w zabawny i nie ma czasu na wykonanie zadania.

„DZIECIAK” – obyczajowy, prod. USA. Reż. John Mark Johnson. Występują: C. Thomas Howell i Sarah Trigger.

Młody, niewinnie wyglądający chłopak przyjeżdża do prowincyjnego miasteczka. Rozprawia się z chuliganami, zdobywa serce dziewczyny, zyskuje sympatię mieszkańców. Nikt nie wie, że kilka laty temu miejscowych notabli zastrzeliło rodziców chłopca.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7 i ul. Ks. Janusza 1. oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.



KASZ. ŻYWOT I TWÓRCZOŚĆ

Marek Kasz urodził się pod koniec czterdziestych w Chełmie, w ulicy Pocztowej. Działaniem i swoimi zainteresowaniami zaczął się być już w młodości: dziewczynki za warkoczki i chłopcy po dupach. Zakończył szkołę średnią w Opatowie, a następnie w Warszawie, gdzie po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia w Wydziale Handlu Zagranicznego.

W Warszawie, które co prawda nie było jego miastem, ale już magisterium nie było dla niego tajemnicą. Następnie przez kilka lat pracował po kraju, podejmując się tam prace urzędnicze, z których najdalej po trzech miesiącach go usuwano. Z bardziej szanowanych stanowisk Kasza w ówczesnym okresie wymienić należy: kierownika w Centralnym Laboratorium Technologii Przetwórstwa Żywności w Warszawie, zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego we Włodawie, specjalistę ds. badawczych w Zakładzie Badawczym Przemysłu Chemicznego i inne tego typu. W 1978 Kasz otrzymał się nieco i zajął się literaturą. Pisywał kolejno w „Tygodniku FSO „Fakty”, „Tygodniku Chelmskim”, „Przeglądzie Literackim”, „Kulturze”, „Szpilce”, „Paśmie” i jeszcze w kilku innych pismach. Do tej pory wydał dwie książki: „Paszport

na Europę” (1989) i „Jak zdradzić żonę?” (1991), wystawiono mu dwie komedie i zrealizowano według jego scenariusza jeden telewizyjny serial rozrywkowy („Nalogi polskie” – 1991). Ma drugą żonę, oczywiście pochodzącą z Chełma (pierwsza była z Warszawy). Z legalnych związków urodziło mu się troje dzieci, które bardzo lubi. Obecnie mieszka w Warszawie na Ursynowie, gdzie posiada piękne mieszkanie, ale i tak beczelnie wynajmuje garsonierę na Mokotowie, tłumacząc się wszystkim wokół, że mu to taniej wychodzi. Etatowo pracuje w magazynie „PAN”, a pisze także do „Sukcesu”, „Mirazu” i Businessman Mag-Zime oraz do jeszcze jednego czasopisma pod pseudonimem, bo się wstydzi. Jest także rzecznikiem prasowym Biura Miss Polonia oraz współdziałalce pewnego wydawnictwa. Specjalnie w celu zrobienia sobie wizytówki i pieczętki z tytułem „dyrektor generalny” założył agencję, za którą płaci podatki i prowadzi jej księzkę przychodów i rozchodów, mimo że w życiu nie przyniosła mu, ani też nie przyniesie, pięciu złotych choćby. Zarabia, ale wydaje jeszcze więcej, w związku z czym jedzie na pożyczkach. Ogromnie lubi kobiety, zwłaszcza młode i uśmiecha się nie zważając, że bez wzajemności. Jest to szalenie zapracowany (i w związku z tym zajęty) mężczyzna, ale jakoś tak bez sensu. I tego sensu on właśnie szuka.



KRONIKA POLICYJNA

WYPADKI DROGOWE

• W Drugoborzu (gm. Zambrów) kierująca fiattem 126 p Elżbieta Z. ze wsi Zaręby Warchoły (gm. Andrzejewo) potrafiła 6-letniego Pawła K., który nagle wtargnął na jezdnię, wprost pod nadjeżdżający samochód. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

• Równie tragicznie mogło skończyć się nagle wtargnięcie na jezdnię trojga innych dzieci: w Łomży – 10-letniego Karola B. (wpadł pod fiat docato kierowanego przez Stanisława K. z Łomży) i 7-letniej Anety S. (została potrącona przez kierującego zastawą Mieczysława C. z Łomży), a w Grajewie – 8-letniej Moniki M. (dostała się pod toyotę kierowaną przez Jerzego K. z Ostrołęki). Dzieci z obrażeniami ciała zostały przewiezione do szpitala.

• Na drodze Wizna – Ruś kierujący ładą Tomasz S. z Gdańska wpadł na jadący przed nim nie oświetlony wóz konny z załadowanymi kłocami. Woznica, 59-letni Bolesław P. z Wizny, poniósł śmierć na miejscu.

• W Wąsosz kierujący motocyklem ETZ (prawdopodobnie Jarosław D. ze wsi Sulewe Prusy, gm. Wąsosz) potrafił Stanisława O. z Komosewa (gm. Wąsosz), którego z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala. Motocyklista zbiegł z miejsca wypadku.

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 19-letniego Tomasza D., 18-letniego Adama J. i 18-letniego Zbigniewa M. z Grajewa oraz zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 2 mln zł wobec 19-letniego Jarosława G. także z Grajewa. Wszyscy czterej podejrzani są o współudział we włamaniach i kradzieżach (obiekty MOSiR i stacje CPN) w Elku, Łomży, Szczuczynie i Rajgrodzie.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 47-letniego Janusza K. z Łomży podejrzanego o kradzież kuchenki elektrycznej na szkodę Adolfa B. z Łomży.

SAMOBÓJSTWA

• W Łomży w piwnicy bloku, na kłamec w drzwiach suszarni, powiesił się 40-letni Jan W.

• Także w Łomży, w swoim mieszkaniu w taki sam sposób pozbawił się życia Józef L.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Kolejną ofiarą złodziejskiego sprytu na łomżyńskim „Manhattanie” jest Elżbieta S. z Łomży. Wróciła z zakupów bez portmonetki z 490 tys. zł i złotym koleczkiem.

• Z lasu Antoniego W. ze Wścieklic (gm. Kolno) zniknęło kilkanaście sosen. Sprawcami kradzieży okazali się trzej mieszkańcy Zaskrodzia gm. Kolno: Eugeniusz R., Henryk R. i Wojciech K.

• We wsi Szulborze Kozy (gm. Nur) ktoś ukradł z pastwiska 10-letniego konia wartości 13 mln zł na szkodę Henryka T.

• Aleksandrze B. ze wsi Witynie (gm. Jedwabne) złożyły niespodziewaną wizytę dwie Cyganki. Podczas oferowania do sprzedaży nakrycia na tapczan ukradły gospodyni 80 dolarów oraz 2,9 mln zł, po czym natychmiast odjechały w siną dal czekającymi na nie fso 1500 i polonezem.

• Podczas nieobecności domowników dwie Cyganki buszowały też w mieszkaniu Janiny S. z Łomży. Spłoszone przez nadchodzących gospodarzy uciekły ze skradzioną złotą biżuterią wartości 2,2 mln zł prosto do czekającego na nie poloneza, którym odjechały.

• W Szumowie z maszyny ładującej buraki, stojącej na placu punktu skupu, ktoś ukradł 7 kół wartości 10 mln na szkodę cukrowni w Łapach.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI w Łomży

informuje odbiorców wody, że Wojewoda łomżyński Decyzją nr 13/92 z dnia 27.03.1992r. ustalił opłatę podstawową w wysokości:

1. za dostawę 1m³ wody przez MPWiK w Łomży:
 - dla gospodarstw domowych – 1.700 zł.
 - dla innych niż gospodarstwa domowe odbiorców – 3.500 zł.
 2. za 1m³ ścieków wprowadzonych do urządzeń kanalizacyjnych eksploatowanych przez MPWiK w Łomży:
 - dla gospodarstw domowych – 1.600 zł.
 - dla innych niż gospodarstwa domowe odbiorców – 3.800 zł.
- Opłata obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1992r.

K-72

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

„MINI-HURT”

ŁOMŻA, CHABROWA 6, tel. 160-815.

Poleca:

- groszek konserwowy – 3.600 zł;
- czekolady świąteczne – 5.350 zł;
- kukurydza do prażenia 0,25 kg – 5.000 zł.

K-577



SPORT

SPORTOWA ZŁOŚĆ

Tydzień temu pisałem, że mecz „Olimpii” Zambrów z MZKS Wasilków prawdę o wartości zambrowskiej drużyny. Prawda okazała się miła dla zambrowian. Przyznam się, że w przedmeczowych kalkulacjach więcej szans w tej konfrontacji dawałem wasilkowianom, którzy dotychczas grali bardzo pechowo i w przypuszczeniach w Łomży spróbowali odwrócić sportową kartę. Przez większą część spotkania starali się wyłączyć z gry napastników MZKS oraz wyprowadzać kontrataki z obrony. Uważała gra całej drużyny z Wasilkowa sprawiała, iż udawało się to zaledwie w jednej chwili. Przesunięciu KUDEJA spowodowało, iż ZBIGNIEW STANCZYK i JANUSZ CUDNIE nie otrzymywali prostopadłych celnych podań na skrzydła, przez co cierpieli na uderzeniową „Olimpię”. Dość powiedzieć, że pierwszy strzał w światło bramki oddał z odległości 30 metrów, dopiero w 25 minucie SŁAWOMIR TKACZ. Wasilkowianie sprawiali lepsze wrażenie, atakując kilkoma zawodnikami i coraz częściej trafiając w drugą połowę stwarzając groźne podbramkowe sytuacje. Podkreślić trzeba dobrą grę w bramce ROBERTA ŚWIDERSKIEGO oraz, jak w każdym spotkaniu, SŁAWOMIRA SASINOWSKIEGO, który udanie włączał się do akcji zaczepnych. W 72 minucie był bliski zdobycia bramki. 10 minut później sędzia za nieprawidłowe faul przed polem karnym na ROBERTA JASTRZĘBSKIM podkładał rękę przeciwko MZKS. Strzał w wykonaniu ZBIGNIEWA STANCZYKA był jego prawdziwym popisem. Uderzona „falszem” piłka przeszła nad murem obrońców, olatując wyciągniętego jak struna bramkarza gości po czym wylądowała w siatce w całym prawym rogu bramki. „Olimpia” udowodniła swą wartość. Mimo optycznej przewagi przeciwnika zambrowianie grali ofiarnie, ambitnie i przede wszystkim konsekwentnie dążąc do korzystnego rozstrzygnięcia. Okazała się zespołem dojrzłym piłkarsko.

Po nieudanym występie przeciwko „Narwi” piłkarzy ŁKS ogarnęła sportowa Wielka w tym zasługa trenera EMILA GLENIA i kierownika drużyny BOROWSKIEGO. Styl gry, jaki zaprezentował ŁKS podczas występu na stadionie, nie nastrojał optymistycznie przed pojedyńkiem w Szczuczynie. Z tymczasem łomżyniacy zaprezentowali się w Szczuczynie jak doświadczony ligowiec. W pierwszych chaotycznych minutach szybko uporządkowali szuki i praktycznie cały mecz kontrolowali przebieg boiskowych wydarzeń. Kilkakrotnie poważnie zabrakło gospodarzy SŁAWOMIR STANISŁAWSKI i ALEKSIEJ SZARANDAK. Ostatni był w sytuacji sam na sam z bramkarzem jednak przestrzelił. Udanie nieobecny w kilku meczach z powodu czerwonej kartki ANDRZEJ CISZEWSKI.

W niedzielę w Łomży tradycyjna „Święta wojna”. ŁKS podejmując „Olimpię”. Czytelników, którzy wytypują prawidłowy wynik, rozlosujemy nagrodę.

DNI OLIMPIJCZYKA

W Grajewie odbyła się inauguracja wojewódzka Dni Olimpijczyka. W wieloletniej tradycji imprezy najlepsze były dzieci ze szkół grajewskich „dwójki”, „czwórki” i „jedyńki”. Także turniej piłki nożnej wygrała reprezentacja Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych z Grajewa przed ZSZ Szumowo i LO Goniadz. Jedyne w meczu szczytowych reprezentacja gospodarzy uległa zespołowi z Łomży.

Dni Olimpijczyka potrwają do końca kwietnia.

ZAPASY

Sporo sukcesów odnieśli zapaśnicy – klasycy Warmii Grajewa w mistrzostwach województwa w kategorii juniorów młodszych. TOMASZ GŁĘBOCKI (64 kg) wygrał w kategorii. Drugie miejsce zdobył Jacek Szymanowski (54 kg), trzecie lokaty wywalczyli Krzysztof Wolanowski (54 kg) i Krzysztof Górski (115 kg), a czwarte Sławomir Cudnie (68 kg), Robert Turowski (68 kg) i Krzysztof Nowak (115 kg).

OKAZJA

JUZ OD 10 KWIETNIA
PRYWATNA LINIA AUTOBUSOWA
ŁOMŻA – WARSZAWA
cena biletu – 25.000 zł
Informacja i sprzedaż
„MEWA” – TOURIST
ŁOMŻA, ul. Długa 9, tel. 35-84.

KURATORIUM OŚWIATY W ŁOMŻY

Ogłasza konkurs na stanowisko:

- dyrektora II Liceum Ogólnokształcącego Łomży /Plac Kościuszki 2/
- dyrektora III Liceum Ogólnokształcącego Łomży /ul. Wiejska 16, w budynku Zespołu Szkół Medycznych/.

Szczegółowe informacje o warunkach konkursu znajdują się we wszystkich szkołach i placówkach oświatowych na terenie Łomży.



KONTAKTY

INFORMACJA, REZERWACJA I SPRZEDAŻ

Łomża ul. Polowa 45 tel. 160-200 tel./fax 37-93

DISNEYLAND JUŻ W EUROPIE

Gdzie? Pod Paryżem

Kiedy? Od 12 kwietnia

I ty możesz tam być!!!

W kwietniu i maju cena promocyjna
2.050.000 zł

Terminy najbliższych wyjazdów:

10.04, 17.04, 24.04, 01.05, 08.05, 15.05, 22.05.

BIURO PODRÓŻY „PRIMA” Białystok,
ul. Sienkiewicza 3, tel. 435 525, 435 595,
435 352

INDYJSKA HERBATA GRANULOWANA

oryginalne opak.
100g - 3.500 zł.

inne artykuły spożywcze po
konkurencyjnych cenach
sprzeda:

CENTRUM OBROTU HURTOWEGO
WZORCOWNIA: Łomża, ul.
Dworna 23A m 10,
tel. 53-41, 38-10.

Poszukujemy magazynu do
wynajęcia.

Sprzedam zabudowaną działkę

2000 m² w Łomży, w tym:

- pomieszczenia magazynowe - 260m²
- biurowe - 60m² /telex, telefon/
- komfortowe mieszkanie - 85m² /ulga w podatku/
- Inne oferty. ŁOMŻA, „TYTAN”,
Polowa 45,
tel. 64-78

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE. Za-
strzyki domięśniowe, stawianie baniek,
inne. Łomża, tel. 43-89 po 15.00.

K-527-o
USŁUGI POŁOŻNEJ: zastrzyki, kąpiel
noworodka, bańki, inne. Łomża, 25-53.

K-310-oo
LECZNICA ZWIERZĄT. Łomża, ul.
Wojska Polskiego 129, tel. 57-72, lek. wet.
Adam Oldziejewski.

K-483-o
AUTOALARMY, alarmy, domofony, te-
lewizja przemysłowa - „IMPULS”, Łomża,
26-33.

K-482-o
MONTAŻ anten, solidnie, tanio.
Łomża, 34-38 Ksepka.

K-478-o
WSTAWIANIE ZATRZASEK. Hala
Targowa I piętro.

K-417-o
TANIO sprzedam działkę 1850 m kw.,
Łomża, tel. 160-321.

K-493-oo
APARATY słuchowe, programowalne,
jeden na całe życie. Dystrybutor PAT-
TERN, Łomża, tel. 38-76. Dobór i szczegó-
łowe informacje: Wojewódzka Przychodnia
Specjalistyczna, p. 333, II piętro, piątek
godz. 16.00-18.00.

K-533-o
Sprzedam dom drewniany oraz pre-
tarty dąb w balu. Cieloszka 86, Marian
Prusinowski.

KK-14
SPRZEDAM tanio w dobrym stanie
Syrenę R-20. Łomża, Rycka 2/42.

K-534
SPRZEDAM koła do Uaza z oponami
15/195 i 15/205. Łomża, tel. 52-60.

K-535
GIMNASTYKA korekcyjna z nauką
pływania. Łomża, 57-64.

K-536
WIZYTY DOMOWE U DZIECI; lek.
specjalista chorób dzieci, Zofia SKO-
RUPSKA, autoryzowana przez „Weste”,
Łomża, tel. 45-35, ul. Łukasiewskiego 58.

EMERYT sprzedam 20 szt. formy żelbe-
tonowe do produkcji tralek na balustrady,
2 rodzaje b. ładne modele, technolo-
gie wykonania, betoniarkę 50-ka do ww.
produkcji. Suwałki, Gałaj 72.

K-
ZNALEZIONO PSA MYŚLIW-
SKIEGO (obcięty ogon, ciemnobrązowy
duży). Łomża, Chopina 2/38.

CIASTA DOMOWEJ ROBOTY na
wszystkie okazje, na zamówienie, tel.
55-79.

K-540
SPRZEDAM akordeon „Weltmeister”
80 basów. Łomża, Ks. Anny 5/13.

K-541
SPRZEDAM działkę. Piątka, tel.
17-63-51.

K-542
SPRZEDAM działkę w „Ogródku
działkowym”. Łomża, tel. 160-225.

K-548
SPRZEDAM Star 29 z silnikiem Dykla
(1979) lub zamiennie na Żuka, Tarpana.
Łomża, Spokojna 3/3.

K-552
SPRZEDAM działkę 0,41 arów. Stara
Łomża n/rzeką. Łomża, tel. 25-55.

K-505
SPRZEDAM magiel elektryczny usłu-
gowy. Łomża, Harcerska 18.

K-554
SPRZEDAM przedpłatę na „Malu-
cha”. Łomża, tel. 57-35, po 16.00.

K-555
DOM do wynajęcia. Łomża, tel. 28-27.
K-559

CZYSZCZENIE DYWANÓW. Sprzą-
tanie lokali „CRISTINE SERVICE” -
Łomża, 168-238.

K-560
SPRZEDAM wyposażenie zakładu kra-
wieckiego, maszyny typu textima, minerwa,
dziurkarki, ryglówka, prasownia, over-
lock 3-nitkowy. Łomża, tel. 57-60.

K-488
ZAGINĄŁ biały chory Foksterier.
Łomża, Lniarska 5, tel. 27-69.

K-565
SPRZEDAM M-4 z telefonem; tele-
wizor i video Sanio 27' wielosystemowe,
televizor Sony 14', maszyna do prania
dywanów i tapicerek „Kirby”, aparat
fotograficzny Canon T-80. Łomża, tel.
168-470.

K-564
Do wynajęcia lokal I piętro centrum
Łomży ul. Długa 10 na biuro lub inną
działalność, tel. 160-131.

K-566
NOWOŚĆ! Trwała pianowa, która
nie niszczy włosów. Nowy salon fryzjerski
damski, zaprasza, godz. 9.00-19.00. Łomża,
osiedle „Maria”, ul. 33 Pułku Piechoty 15,
tel. 160-476. Przyjmę uczennice.

K-567
SPRZEDAM tanio dom na działce I
ha Zawady 18 k/Łomży. Ogonowski.

K-568
ZAKŁAD hydrauliczny - Łomża,
Dworna 23/31, tel. 53-37.

K-569
M-5 zamienię na M-3 w Łomży lub
sprzedam. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń,
42-43.

K-571
HURTOWNIA RYB. Łomża, ul. Po-
znańska 93. Zapraszamy.

K-572
WYKONUJEMY meble, zabudowy.
Krótkie terminy. Łomża, Łukowa 3, tel.
29-29.

K-570
DZIAŁKI budowlane, dom drewniany
do rozbiórki - sprzedam. Łomża - Kraska
15.

K-573
SPRZEDAM Mercedesa 123/200 D,
1985 r. stan idealny. Łomża, tel. 168-729.

K-574
USŁUGI stolarskie różne. Łomża, tel.
160-777.

K-575
PIŁNIE sprzedam Daihatsu Charade.
Stan dobry, rok prod. 1985. Łomża, tel.
168-234.

K-576
SPRZEDAM krosno zakardowe do
robienia nakryć na wersalkę i fotele.
Kolno, tel. 21-18, po godz. 15.00 25-93.

KK-15
TANIE usługi przewozowe - Żuk, Nysa,
Avia, Star, zestaw 12 ton. PTHW Łomża,
tel. 54-01.

k - 579
ŻALUZJE 105 tys. m kw. „ŻALMAL”,
Łomża, 21-00.

k - 578
Wynajmę lokal użytkowy w Łomży 41
m. Wiadomość: Warszawa, 31-50-75 po
20.00.

k - 580
Sprzedam używany automat do lodów.
Ostrołęka, tel. 66-991.

k - 581
Sprzedam działkę z rozpoczętą bu-
dową. Wiadomość: Łomża, Poznańska 86
(kontakt w niedzielę).

k - 582
USŁUGI POŁOŻNEJ: zastrzyki, kąpiel
noworodka, bańki, inne. Łomża, 25-53.
K-583-o

SKUP ŁOMU

METALI CENOWYCH

UL. HARCERSKA 1,
tel. 160-719.

INFORMACJA WOLNO-USŁUGOWA

957

ogłoszenia drobne
„Kontaktów”

Banku „Informacji”
CAŁY MIESIĄC!

Wielkim którzy okazali tak wiele serca, współczucia i pomocy
wzięli udział w ostatniej drodze naszego kochanego
męża, ojca i brata

ś.p. EUGENIUSZA ŚMIAROWSKIEGO

serdeczne podziękowania składają:
żona, syn, córka z rodziną.

Wielkim którzy wzięli udział w ostatniej
drodze naszego kochanego męża i ojca

**ś.p. WIESŁAWA
CHMIELEWSKIEGO**

serdecznie dziękuje żona,
córka z mężem i synowie.

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Kład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY

Słownik polityczny

KICZ – nachalna i tandetna imitacja wartości naturalnych. Np. ślubna wiązanka z plastiku, jeleń na rykowisku, wyznanie wiary w klapie marynarki itp.

KIELISZEK – katalizator rozmów (tzw. zbliżacz stanowisk).

KIELBASA – dawniej towar strategiczny („rzucany” na kartki przed świętami). Dziś towar polityczny (wyborcza).

KIJ – pomoc naukowa (stanowiąca komplet z marchewką) ułatwiająca społeczeństwu zrozumienie założeń ustrojowych.

KIŁA – pamiątka z wycieczki. W Wilnie kosztuje ok. 500-1000 rubli. W Paryżu dziesięć razy drożej.

KING-KONG – polski symbol życia kulturalnego.

KINO – termin wychodzący z życia. Dawniej: duża, ciemna sala, do której komunisci siłą zapędzili naród w celu oświecenia.

KISZCZAK CZESŁAW – ostatni niefachowy szef kościelnych służb porządkowych (policji). Kłękał bez przekonania.

KISZEK SKRĘT – efekt przejedzenia w ciągu dnia całego zasiłku. Żywność należy zakupić na bazarze.

KIT – główne tworzywo obietnic przedwyborczych.

KLAKIER – jedyny, szczerzy zwolennik, którego przekonania nigdy się nie zmieniają.

KLAMKA – element wyposażenia wyższych urzędów, ułatwiający kontakt z interesantami. Służy do całowania przez tych ostatnich.

gazetka SŁOŃCZNA

ARGENTYŃSKIE TANGO PO POLSKU

Cud gospodarczy po przegranej wojnie (to już zasada chyba) o Falklandy przetrzebił widać lud Argentyny, bo stamtąd właśnie nadeszła oferta pomocy, czyli przyjęcia polskich (i rosyjskich) osadników – pionierów do zagospodarowania dzikich terenów. Zagospodarowania czy użyźnienia? Nimi.

DD

Coraz wyraźniej widać, że plany budowy nowego, odrodzonego społeczeństwa nie są pustą obietnicą. Niedzielne telewizyjne „Wiadomości dla dzieci” dołączyły do czołówki takich działań. Edukowane w ten sposób maluchy poprzestaną na 4. klasie podstawówki. Czołówka audycji, firmowana znakiem DD, nie oznacza Debiele – Dzieciom?

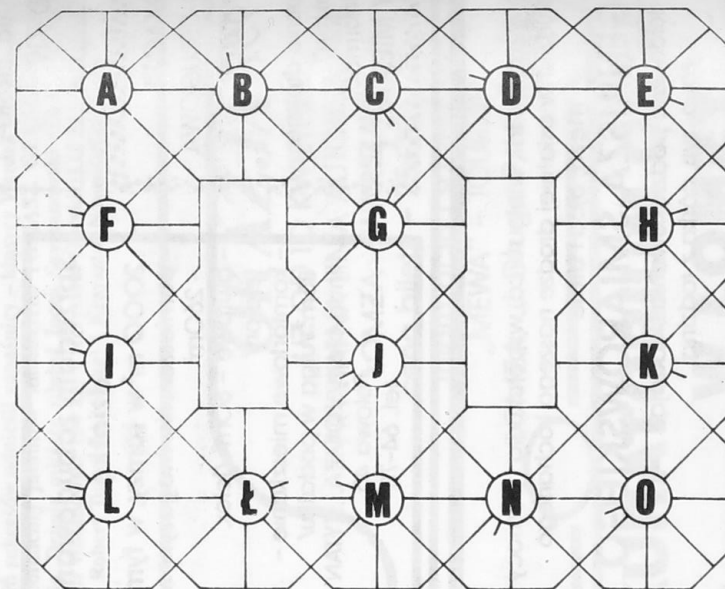
PREZYDENT

CHYBA ODWOŁA!

Wobec pełnego dopuszczenia księży do wszystkich spraw doczesnych w naszym kraju, zbędna będzie tegoroczna spowiedź wielkanoćna. Niedawna wypowiedź Lecha Wałęsy na temat nieustannej obecności przy nim ks. Cybuli zdaje się potwierdzać nasze domysły.

SŁOWO NA TYDZIEŃ (ALBO DWA): – Można się kimś wyręczać, ale nie wymóżdżać.

(Z.Z.)



WIROWKA TAUTOGRAMOWA

Wszystkie wyrazy rozpoczynają się tą samą literą.

A) palenie zwłok ludzkich w specjalnym piecu, B) dawny podatek nakładany na nieruchomości, C) cegła z przelotowymi otworami kwadratowymi, D) podły, lichy człowiek, E) odmiana melona, F) akcja zmierzająca do określonego celu, G) drobny szaradziarsko-literacki drobiazg, H) krzew używany na żywopłoty, I) część telewizora, J) klika dworska, K) figlarz, żartowniś, L) odlewnik kokilowy, Ł) „kobięcy” stan w USA, M) coś z warzyw, N) straganiarka, O) bardzo ciężka praca.

(HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 11

Hasło: Jeden sieje, drugi zbiera.

Nagrody wylosowali: ELŻBIETA SZAWIEL z Łomży – komplet naczyń z duralexu oraz książki: LESZEK ADAMSKI z Klukowa, KRYSZYNA BRUDNICKA z Łomży, ADAM BACZEWSKI z Ostrołęki, KRYSZYNA KONOPKA z Łomży, JANINA MODZELEWSKA z Paproci Dużej, MAŁGORZATA OLSZEWSKA z Sobolewa, MAŁGORZATA SAMEŁKO z Kobyłina Borzymów, JANINA SUPIŃSKA z Zambrowa, KRZYSZTOF WAWRZYŃIAK z Zambrowa, JAN WYSOCKI z Grajewa.

Sprzedawczyni ze sklepu ABC otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.

Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród: rzeczowej i pieniężnej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 12

Koło: kłępa, atlas, Akaba, onkos, smuga, szuba, areka, skóra, europ, ornat, aleja, arama, teta, morka, Oruro, autor, napar, Asuan, atara, akant.

Dośrodkowo: Kreon, Laura, psota, apmer, agora, taras, Asama, szton, abaka, Kalat, Bajor, arara, okara, narok, Osman, skaut.

Nagrody wylosowali: ZENONA GRODZKA z Łomży – komplet naczyń z duralexu oraz książki: IWONA BALICA z Łomży, TOMASZ DUKOWSKI z Kolna, WANDA KALIŃSKA z Białegostoku, MAREK KOT z Gąsówki, EWA LISKA z Łomży, JADWIGA MORZE z Łap, ANDRZEJ PIETRZAK z Grajewa, KRYSZYNA RULICKA z Moniek, MAGDA RYSIK z Nowogrodu i KRZYSZTOF ŻÓŁTEK z Łomży.

Sprzedawca z kiosku przy siedzibie PSS w Łomży otrzymuje premię w wysokości 100 tys. złotych.

Gratulujemy. Po odbiór nagród: pieniężnej i rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

